Nr. 275. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 15 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 60 „	kwartalnie	9 „ —
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen

W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres „Dziennik Polski" - Lwów, plac Marjacki . Telefon Nr 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Oświadczenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	5 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 13 czerwca.

(Zażegnanie przesilenia. — Subwencja dla Towarzystwa dunajowego. — Upadek Wszechniemców. — Ustawa prasowa.)

Nadludzkiej cierpliwości prezydenta gabinetu udało się raz jeszcze przezwyciężyć przesilenie i zażegnać grożącą z dwóch stron obstrukcję. Nie mało przyczynił się do tego wniesiony przez rząd projekt ustawy prasowej; przedewszystkiem jednak Czesi tym razem czuli, że są izolowani i że nawet nie wszystkie czeskie stronnictwa postępowanie ich pochwalają. Szlachta konserwatywna zupełnie jasno im to powiedziała, a w łonie własnego klubu wrzała silna opozycja. Ustępstwo zresztą, jakie Czesi uzyskali, wychodzi na korzyść i innym krajom, przedewszystkiem zaś rolnictwu galicyjskiemu.

Także Wszechniemcy odstąpili od obstrukcji, za cenę odroczenia do jesieni ustawy o subwencji dla Toważystwa dunajowego. Ustawa ta opartą jest na zawartym pomiędzy rządem a Towarzystwem i raz już prolongowanym układzie, którego ważność kończy się z dniem 20 b. m. Zapewne więc rząd ułoży się z Towarzystwem dunajowem o dalszą subwencję. Wczorajsza dyskusja wykazała jednak raz jeszcze, że obóz wszechniemiecki znajduje się w zupełnym rozkładzie, a rola tego stronnictwa zdaje się na zawsze skończoną. Na Schoenerera ma izba Wolfa, na Wolfa Schoenerera, a jeden o drugim wie tak wiele niepochlebnego, że się nawzajem szachują.

Projekt ustawy prasowej znalazł przyjęcie tak przychylne, iż zapewne jeszcze w ciągu jesieni dojrzeje do uchwały. Bardzo dobrze scharakteryzował go *Vaterland* słowami, że nie oznacza on przewrotu, ale postęp. Prasa niemiecka wita projekt sympatycznie, wytyka jednak to, co z naszego stanowiska jest pożądanem, zamilcza zaś o tem, co nam wydaje się szkodliwem. *N. fr. Presse* i *N. W. Tagblatt* jedyny błąd projektu widzą w odebraniu sądom przysięgłym judykatury w prasowych sprawach o obrazę honoru. My przeciwnie sądzimy, że postanowienie to uzdrowi prasę i oczyści ją ze strasznego, dzisiejszego zachwaszczenia. Obelga nie jest dozwoloną w walce dziennikarskiej bronią, a dziennikarz, który jej używa, zasługuje na bezwzględne potępienie. Jeśli ktoś bez obelg pisać polemicznie nie umie, to niechaj lepiej wcale nie pisze. Gorzej jeszcze jest, jeśli obelga sama w sobie stanowi treść i cel artykułu. Im prędzej się ten rodzaj prasy wypleni, tem lepiej dla społeczeństwa i tem lepiej dla prasy. Jedyne zastrzeżenie, jakie w tym kierunku uczynić musimy, odnosi się do obrazy czci urzędników. Prywatna cześć urzędnika powinna być tak samo, jak każdego innego obywatela, chronioną, idzie jednak o to, by jako obrazę honoru nie kwalifikowano dozwolonej i koniecznej krytyki urzędniczych czynności. Rzeczą izby poselskiej będzie, stworzyć w tym kierunku gwarancję.

Największy postęp widzimy w ograniczeniu praktyki konfiskacyjnej do kilku tylko wypadków i w doniosłej zmianie w całem postępowaniu objektywnem. Radzibyśmy tylko, żeby z rzędu paragrafów kodeksu, przy których konfiskata jest dozwoloną, wyeliminowano paragraf 305, lub przynajmniej jaśniej ujęto warunki jego stosowania. Nikt nie ma nic przeciw temu, jeśli pismo skonfiskowane będzie n. p. za wzywanie do kradzieży, ale obawa tkwi w elastyczności paragrafu.

Bezwarunkowo dla prasy korzystnemi są postanowienia o kolportażu. Powszechnie głoszono, że projekt zawierać będzie ogromne w tym kierunku ograniczenia, tem przyjemniejszą jest niespodzianka, że ograniczenia są minimalne i przyznać trzeba usprawiedliwione.

Radośnie powita też prasa z dawna upragnioną zmianę osławionego § 19 ust. prasowej. Według dzisiejszej praktyki, lada pokątny pisarz dokuczyć może dziennikowi sprostowaniami tak, że tenże woli zrzec się słusznej krytyki, aniżeli nużyć swoich czytelników ciągłemi sprostowaniami. Obecnie wolno będzie sprostowanie odrzucić, skoro redaktor podejmie się sądownie udowodnić jego nieprawdziwości. Co więcej, pieniackie sprostowania ulegają nawet karze.

Za ujemną stronę projektu uważam nie dość ostre ujęcie definicji odpowiedzialnego redaktora. Pożądaną nowością zaś jest dopuszczalność odpowiedzialnych redaktorów za każdą z osobna rubrykę, jak to dziś naprzykład praktykuje się w Niemczech.

Cały projekt wypracował, jak słychać, sam prezydent gabinetu, który też do jego przyjęcia ogromną przywiązuje wagę. Prasa austrjacka cierpiała i cierpi tak wiele z powodu wadliwego ustawodawstwa, że niewątpliwie użyć zechce całego wpływu na stronnictwa, ażeby reformę przyspieszyć. Niestety parlament tak już jest zdemoralizowany, że nie umie wręcz szybko pracować. Taki np. poseł Schoenerer z pewnością reformy prasowej pragnie, zamiast jednak, jak to się dawniej w podobnych wypadkach praktykowało, uczynić wniosek, by projekt bez pierwszego czytania do komisji odesłać, wnosi, by pierwsze czytanie przyspieszyć. Zdaje się więc, że jemu i jemu podobnym mniej ważną jest ustawa, od dyskusji o niej w izbie. *(r.)*

Panama na Bukowinie.

Donosiliśmy niedawno o wykryciu nadużyć na kolejach bukowińskich i o zasuspendowaniu dwóch wyższych urzędników kolejowych. W sprawie tej donoszą nam ze Stanisławowa:

Kontrolor kolejowy w Czerniowcach, Z., od dłuższego czasu miał na oku dość poufne stosunki naczelnika magazynów w Czerniowach, pana E., z handlarzami świń. Poszlaki utwierdziły go w domysłach, a dochodzenia, jakie wdrożył, wydały poprostu skandaliczne wyniki. Wiadomo, że taryfa dla transportu świń stopniuje się nie wedle wagi, lecz wedle jakości. Klas jest kilka, jako to: prosięta, warchlaki, świnie chude, napół tłuste, tłuste itp. Stwierdzono, że wszystkie świnie, które z Czerniowiec eksportowano do Pragi, Wiednia itd., klasyfikowane były, jako prosięta lub warchlaki.

Sprawa ta miała już epizod tragiczny. Przed kilku tygodniami zmarł w Wiedniu, rzekomo na udar serca, naczelnik czerniowieckiego kierownictwa ruchu, Kalmucki. Obecnie okazuje się, że gdy Kalmuckiemu pokazano w ministerstwie dowody oszustw kolejowych w Czerniowcach, przeraził się tak, że padł, tknięty apopleksją. Jemu bowiem już przedtem donoszono o nadużyciach, z czego jednak nie uczynił użytku. Delegaci ministerstwa ukończyli już dochodzenia, oczywiście, dały się zbadać tylko oszustwa lat ostatnich, dawniejszych dat bowiem braknie. Obliczają, że skarb kolejowy ponosił rocznie straty 70 do 80 tysięcy koron. Znamiennem jest, że handlarze galicyjscy oddawna żalili się na to, iż mimo większego oddalenia Czerniowiec od targów nierogacizny, oni nie mogą z Bukowiną wytrzymać konkurencji.

W związku ze sprawą powyższą, wykryto oszustwo jeszcze więcej skandaliczne. Czerniowiecka firma M Zucker, zajmuje się od lat szeregu manipulacją przy opłacie cła od towarów. Z udzielonego jej przez zarząd kolejowy monopolu, korzystał jej prokurzysta Samuely należycie. Stwierdzono bowiem, że stronom, za manipulacje przy deklarowaniu, lub opłacaniu cła, zarachowywano bajeczne kwoty, w odnośnych zaś zapiskach albo wcale ich nie uwidoczniano, albo w wysokości przepisanej. Kiedy oszustwo wyszło na jaw, Samuely zwrócił bardzo wielu interesentom pobrane kwoty. Ponieważ w obu aferach grozi kompromitacja mnóstwu wybitnym osobistościom, przeto łatwo pojąć, że od Czerniowiec i Stanisławowa aż do Wiednia, toczy się gorączkowa agitacja dla zatuszowania skandalów.

Nie na tem jednak koniec panamy bukowińskiej. Od lat kilku kolejarze czerniowieccy dążą do wybudowania kościoła rzym.-katolickiego na dworcu kolejowym. Rozwinięto ruchliwą agitację. Służba kolejowa nałożyła na siebie dobrowolny podatek, który sobie z płacy strącać pozwala, zbiera dalej przy każdej sposobności na ten cel ofiary; jednem słowem, grosz robotniczy stanowi główną podstawę zbożnego dzieła. Na czele komitetu stanął inspektor kolejowy Eckhardt, e w a n g e l i k. Komitet z początku rozwijał gorączkową działalność. Mówiono, że kościół stanie już niebawem. Nagle ucichło. Interpelacja ze strony prasy pozostała bez odpowiedzi. Wiadomo tylko, że komitet mianował jednego z urzędników sekretarzem i — wyznaczył mu miesięczną płacę! Fakt to chyba jedyny w dziejach komitetów kościelnych, a do pewnego stopnia objaśnia go okoliczność, że ów sekretarz jest krewnym przewodniczącego komitetu. W dniach ostatnich wkroczył rząd i zabronił dalszego zbierania składek, o których losie zgoła nic nie wiadomo.

Kiedy przed paroma laty podejrzewano jednego z urzędników kolejowych polskiej narodowości o nadużycia przy transporcie drzewa, ruch był i gorączka u wszystkich władz nadzorczych i sprawa oparła się o sąd, który jednak obwinionego uwolnił. Dzisiaj panama dotyczy Niemców. Oczywiście prasa miejscowa milczy o wszystkiem. *Man merkt die Absicht und man wird verstimmt...*

Ks. arcybiskup Bilczewski w Trembowli.

Trembowla 12 czerwca.

W poniedziałek przybył do naszego grodu na wizytację kanoniczną ks. arcybiskup Bilczewski. Zgotowano mu tu wspaniałe przyjęcie, w którem wzięły udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Arcypasterza witano szczerze z niekłamaną radością. Wzdłuż toru kolejowego witała go wieśniacza banderja konna. U bramy tryumfalnej, imieniem miasta powitał arcypasterza przemową komisarz rządowy. Imieniem obywatelstwa poseł hr. J. Baworowski, w stroju polskim, wygłosił szczere powitanie. Wśród szeregu dziewcząt w bieli z białemi liliami, obsypywany kwieciem, wśród bicia dzwonów, śpiewów licznych procesyj z okolicznych kościołów, pochód ruszył do kościoła i cerkwi. Porządek utrzymywała straż obywatelska i straż pożarna. Po odprawionych modłach, ks. arcybiskup udzielał posłuchania. — Wszystkie władze rządowe, autonomiczne, korporacje, instytucje i szkolnictwo, kolejno składały hołd arcypasterzowi. Dla wszystkich było słowo miłe, pełne powagi kapłańskiej, czem wszystkich przygarnął do swego serca. Wieczorem odbył się obiad na przeszło 60 nakryć u ks. prałata Korzeniowskiego. Wśród uroczystego nastroju, starosta Kruszyński wzniósł toast na cześć ks. arcybiskupa. Ks. Załuski, dziekan trembowelski, przemawiał na cześć ks. arcybiskupa imieniem kleru ruskiego. Wieczór przyniósł prawdziwą niespodziankę, nietylko czcigodnemu gościowi, ale pozostanie w niezatartej pamięci tych wszystkich, którzy udział brali. Staraniem miasta i komisarza rządowego, oświetlono zwaliska zamku Chrzanowskich, który płonął beczkami smolnemi i tysiącem lamp kolorowych. Miasto iluminowano. Magistrat tonął w powodzi barwnych świateł. Nawet domy osób prywatnych siliły się, aby okazać sympatję dla naszego czcigodnego arcypasterza. Szczytu kulminacyjnego w uroczystem przyjęciu doznaliśmy, gdy około 10 godziny wieczorem, ks. arcybiskup na ruinach zamku, w księdze pamiątkowej zapisywał swą bytność. Dźwięki muzyki miejscowej, ognie sztuczne, strzały moździerzowe, towarzyszyły okrzykom tysięcy zebranej ludności. Gdy na ostatku zajaśniał transparent z ogni sztucznych, przedstawiający godło arcybiskupie, publiczność z żalem powracała do domów.

We wtorek od wczesnego ranka, dzwony wzywały wiernych do świątyni pańskiej, która nie mogła pomieścić płynących do niej rzesz. Zwyż 1500 osób przystąpiło do sakramentu bierzmowania. Do spowiedzi i komunji świętej spieszyły niezliczone tłumy. Prawdziwie rzewny i wzniosły widok sprawił pochód dziatwy, która po raz pierwszy przystępowała do komunji świętej. Około 150 dziatwy zasiadło do wspólnego śniadania na probostwie, a ks. arcybiskup uwijając się wśród tych maluczkich, jak prawdziwy kapłan, karmił ich duchową nauką i rozmową. Po południu zwiedzał szkołę męską i żeńską — katechizował, witany owacyjnie przez grono nauczycielskie i dziatwę.

Ale te wzniosłe chwile szybko minęły, bo wczoraj ks. arcyp. objeżdżał okoliczne parafje, a we czwartek opuszcza nasz gród. Z żalem będziemy go żegnali i daj Boże, abyśmy go tu na kresach jak najrychlej znów obaczyli. Zyska na tem tylko lud, bo ma sposobność pokrzepienia duchowego, co w naszych stronach, wśród nieustających prądów radykalnych, jest bardzo potrzebnem.

Protest leśników.

Uczniowie kraj. Szkoły gospodarstwa lasowego, upraszają nas o zamieszczenie następującego pisma:

„Na poufnem zebraniu d. 12 bm. młodzież krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, w sprawie mowy dra Kazimierze hr. Szeptyckiego, wygłoszonej w dniu 16 maja, przy budżecie ministerstwa rolnictwa, a ogłoszonej w *Sylwanie* z miesiąca czerwca, uchwaliła następujące rezolucje:

1. Młodzież krajowej Szkoły gosp. lasowego we Lwowie czuje się dotkniętą tem, że p. dr. Kazimierz hr. Szeptycki, w mowie swej parlamentarnej, wezwał rząd, by przyjmował absolwentów tejże szkoły na stanowiska leśniczych kameralnych — posady te bowiem nie odpowiadają stopniowi ich wykształcenia.

2. Szkoła dla leśniczych w Bolechowie kształci, jak sama nazwa wskazuje, na leśniczych kameralnych, którzy są tylko organami wykonawczymi, podczas gdy absolwenci krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, po złożeniu wyższego egzaminu państwowego, powołani są do samoistnego prowadzenia gospodarstw leśnych. A więc o posady w charakterze leśniczych rządowych, młodzież ta nigdy się nie ubiegała, ubiegać nie będzie i z góry z nich rezygnuje.

Pracujemy na polu leśnictwa, by służyć krajowi, w którym, również jak i za granicą, znajdujemy obszerne pole do pracy i powszechne uznanie."

Brońmy kresów!

Otrzymujemy następującą odezwę: Ludność polska osiadła na przedmieściach Sambora i po wsiach okolicznych, jak Strzałkowice, Biskowice, Sąsiadowice, Dąbrówka, Czukiew, Łanowice, Czyszki itd., liczyła do niedawna kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Pozostawiona sobie sama, ludność ta rolnicza wskutek rozdrobnienia gruntów i wychodźtwa z kraju, zmalała do kilkunastu tysięcy. Ale i ta garstka trwa dalej w biedzie i ciemnocie, nie podniosła się ani materjalnie, ani umysłowo.

I jakże inaczej być może, kiedy warstwy oświeceńsze narodu tak słabą otaczają ją opieką, kiedy szkół ludowych polskich zaledwie kilkanaście w całym powiecie, liczącym 87 gmin, kiedy szkół rolniczych i innych zawodowych w powiecie naszym brak zupełny, a do gimnazjum samborskiego trzech zaledwie synów włościańskich z przedmieść samborskich uczęszcza!

Aby choś w części złemu zaradzić i umożliwić dzieciom włościańskim narodowości polskiej wstęp do szkół zawodowych, w kraju istniejących, a przez to przyczynić się do podniesienia poziomu oświaty u ludu, podpisany komitet powziął myśl założenia bursy polskiej ludowej, w którejby młodzież włościańska znalazła przytułek, pomoc w nauce i opiekę rodzicielską. Komitet nie posiada atoli środków na opędzenie pierwszych wydatków, z założeniem i urządzeniem bursy połączonych, zwraca się więc do patrjotycznej ludności polskiej o przyczynienie się groszem choćby drobnym do urzeczywistnienienia tego dzieła. Wszystkie datki przyjmuje skarbnik p. Jan Hawroth w Samborze.

Jan Hawroth dyrektor szkoły ludowej, Władysław Popiel właściciel dóbr w Czerchawie, Apolinary Staszewski starszy nauczyciel szkoły ludowej, ks. Stepek katecheta szkoły wydziałowej, ks. Herman Kulisch kanonik, Michal Ptaszyk profesor gimnazjalny, dr. Walerjan Stauber radca sądowy, dr. Franciszek Tomaszewski dyrektor gimnazjalny i poseł na sejm krajowy.

„Polska buta".

W dalszej serji artykułów o malborskiej mowie niemieckiego cesarza, znajdujemy w monachijskim *Vaterland*, między innemi następujący ustęp: „A więc polska buta zagraża niemieckości — powiedział cesarz. Zapewne także „polska buta" kazała polskim żołnierzom w 1866 roku przelewać krew swą za ich pruskich braci, pomimo, że zaledwie trzy lata temu, Prusy dla przypodobania się Rosji, rolę oprawcy wobec Polaków odegrały. „Polska buta" zapewne, kazała Polakom w latach 1870/1, ramię w ramię z Niemcami, walecznie i bezinteresownie ginąć na krwawych polach bitew we Francji i dziś jeszcze butą zapewne jest to, że lud polski dostarcza najlepszego, najużyteczniejszego i najkarniejszego kontyngentu królewskiej pruskiej armji. Nawoływano dalej w malborskiej mowie do strzeżenia niemieckiego charakteru i obyczajów, a w szczególności przed Polakami. Że Prusacy do strzeżenia swojego pruskiego charakteru i swoich pruskich obyczajów bardzo często Polaków używali i zapewne używać będą, nadmieniliśmy już wyżej.

Co więcej, Polacy z własnego popędu stanęli raz w obronie „niemieckiego charakteru i obyczajów" z takim naciskiem, bezinteresownością i zaparciem się samych siebie, z jakiemi trudno spotkać się u Prusaków wtedy, kiedy o ogólno niemieckie chodzi interesy. Przypominamy tylko wojnę turecką, w której rycerski polski naród pod wodzą nieśmiertelnego króla Sobieskiego, nietylko Niemcy ale całe chrześcijaństwo od ujarzmienia go przez sułtańskich janczarów uratował. A wówczas brandenburskie Prusy, przekupione przez Francję pozostały bezczynne i z daleka przyglądały się śmiertelnym zapasom między Niemcami a Turkami. Historja, jest nauczycielką ludów; czy także panujących?"

Apetyt wielko-russki.

Znany panslawista prof. Budiłowicz, miał kilka tygodni temu w „Russkim sobranji" w Petersburgu odczyt „O madiaryzmie współczesnym i perspektywie węgiersko-słowiańskiej historji i życia." W charakterystyce historji Węgrów, pre-

---

(27) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył

Kl. K.

Służący zakrzątnął się, pobiegł na kurytarz i przyniósł przybory do herbaty, oraz dwa czajniki. W jednym gotowała się herbata.

— A samowar? Nasz, rosyjski samowar? — pytał Mikołaj Iwanowicz.

Numerowy wzruszył ramionami i rozłożył ręce.

— *Nie* samowar, odrzekł.

— Co? Wcale nie macie samowara? W pierwszorzędnym hotelu bułgarskim nie ma samowara?

— *Ne ima, gospodine*

— Nie ma zwyczajnego, rosyjskiego samowara! — zawołał zdumiony Mikołaj Iwanowicz. — Więc, powiedz mi, jak tu wyżyją nasi Rosjanie?... Wszak przyjeżdżają i rosyjscy korespondenci i dostojnicy rosyjscy. Może ty nie rozumiesz, co znaczy wyraz: samowar?

— *Rozbiram, gospodine, rozbiram, no, ne ima russki* samowar.

— A! To już chyba świat się kończy... Poprostu, nie mogę zrozumieć inaczej, jak, że w tem musi być intryga jakichś antirosyjskich intryg Stambułowa, — mówił, pełen grozy, Mikołaj Iwanowicz. — Ale teraz Stambułowa już nie ma i nastąpił kurs rosyjski... Dziwne, co najmniej, dziwne! — powtarzał.

— Pij raczej... — odezwała się Głafira Semenówna, podając mężowi szklankę herbaty. — Herbata nie jest wprawdzie z samowara, ale wcale smaczna i zaparzona dobrze.

— Posłuchajno, kelner! Jak ciebie wołać? Jak się nazywasz? — zapytał Mikołaj Iwanowicz.

— *Franz, gospodine.*

— Tfu!.. Niemiec na słowiańskiej ziemi, w rdzennym kraju słowiańskim — niemiecki służący... Posłuchaj, Franc. Dla nas tego ukropu zamało. Przynieś jeszcze. Rozumiesz? Ukropu, *osste ukropu.*

Tu Mikołaj Iwanowicz trącił czajnik z ukropem.

— *Osste horieszta woda? Tos czas, gospodine.*

Numerowy wybiegł i za chwilę powrócił, niosąc duży, miedziany czajnik, pełen gorącej wody.

— Głupi ludzie! — zauważyła Głafira Semenówna. — Grzeją wodę w czajniku. O ile lepiej i taniej wyszliby, sprowadziwszy sobie samowar z Rosji!

W pół godziny później, małżonkowie kończyli picie herbaty, gdy naraz zapukano do drzwi. Wszedł numerowy i podał kartkę wizytową. Na karcie był napis: „Stefan Kralew, współpracownik gazety *Błgrskoje Prawo*".

— Współpracownik? Korespondent? Czegoż on sobie życzy? — rzekł zdziwiony Mikołaj Iwanowicz.

Numerowy oznajmił, że ów pan prosi o pozwolenie wejścia.

— Prosić, prosić, — odezwała się Głafira Semenówna. Powstała, zbliżyła się do zwierciadła i zaczęła poprawiać fryzurę.

Wszedł niepozorny jegomość o europejskim wyglądzie. Zarost na brodzie miał zacięty w klin, na sobie czarny, wizytowy tużurek, niebieski krawat, zapięty ogromną, fałszywą perłą, złote okulary na nosie i portfel pod pachą. Już ode drzwi kłaniał się zamaszyście i mówił po rosyjsku:

— Jaśnie wielmożny pan pozwoli, że się przedstawię. Współpracownik miejscowej gazety *Błgrskoje Prawo*

Przy słowach: „jaśnie wielmożny" Mikołaj Iwanowicz wstał z dostojeństwem, wzniósł cokolwiek głowę, podał przybyszowi rękę i wysłuchawszy przedstawienia, rzekł:

— Uprzejmie proszę siadać. Ach, przepraszam... Pozwól pan przedstawić się mojej żonie. Moja żona, Głafira Semenówna.

— *Madame...* Poczytuję sobie za niezwykły zaszczyt... — odezwał się współpracownik bułgarskiej gazety i skłonił się głęboko.

Wreszcie wszyscy usiedli. Mikołaj Iwanowicz z wyrazem oczekiwania spojrzał na gościa i zapytał:

— Czem mogę panu służyć?

Przybysz zlekka odkaszlnął, położył sobie portfel na kolanach i zaczął:

— Dowiedziawszy się w tej chwili w kantorze hotelu o przybyciu jaśnie wielmożnego pana z Petersburga, ośmielam się prosić go o kilka minut posłuchania dla krótkiej rozmowy. Czy wolno?

— Bardzo proszę.

Mikołaj Iwanowicz wzniósł głowę jeszcze wyżej, wydął dolną wargę i począł zlekka stukać palcami po stole.

— Nie taję, że radbym wykorzystać rozmowę z jaśnie wielmożnym panem dla podzielenia się jej treścią z czytelnikami naszej gazety, — rzekł gość, siedząc i skłaniając lekko głową.

— Jak to? Przedrukować? A to w jakim celu? — pytał Mikołaj Iwanowicz.

— Bo... widzi jaśnie wielmożny pan... Wobec teraźniejszej zmiany rządów w Bułgarji i powrotu ożywionego prądu do wszystkiego, co rosyjskie, uważamy za zasługującą na publikację każdą myśl, każdą opinję, jaka wychodzi z ust rosyjskiego dostojnika.

Po wyrazie „dostojnika" Mikołaj Iwanowicz nie zdołał się powstrzymać i bąknął: „Hm, hm"... W tejże jednak chwili przemknęła mu myśl, że Głafira Semenówna gotowa go zdradzić i zawołała: „Jaki on tam dostojnik! Łudzisz się pan, biorąc go za dostojnika!" Zwrócił się więc do żony i spojrzał na nią błagalnym wzrokiem. Głafira Semenówna siedziała przy drugim stole bardzo poważna i słuchała, milcząc.

— Pozwoli więc, jaśnie wielmożny pan, że go troszeczkę zinterwiewuję? — ciągnął dalej współpracownik bułgarskiego pisma.

— Bądź pan łaskaw, proszę, — potakiwał Mikołaj Iwanowicz.

— Jaśnie wielmożny pan po raz pierwszy w Bułgarji?

— Po raz pierwszy.

— Jakie wrażenie sprawiła na jaśnie wielmożnym panu nasza, odnowiona Bułgarja. Od czasu pewnych wypadków nazywamy ją odnowioną.

Współpracownik umilkł, poprawił na nosie okulary i czekał odpowiedzi. Mikołaj Iwanowicz był zakłopotany i namyślał się. Wreszcie rzekł:

— Radbyś pan cośkolwiek o wpływie rosyjskim?

— Tak, tak... Coś w tym rodzaju. Jakiem jest np. pańskie zapatrywanie na obecne położenie w Bułgarji?

— Jakby to panu powiedzieć... Mnie np. dziwi, że przy tak silnym wpływie rosyjskim, jaki objawia się obecnie, niema u was do tej pory rosyjskich samowarów w hotelach. Ot, np. dzisiaj dysponuję sobie herbatę z samowarem, tymczasem odpowiadają mi, że tu, w Sofji, po hotelach samowarów niema i przynoszą ten, oto, głupi czajnik, zamiast samowara. U nas taki czajnik trzyma się w serwantce. Przyznasz pan, że to straszne. Nieprawdaż?

I Mikołaj Iwanowicz uporczywie patrzał na współpracownika bułgarskiej gazety, wyczekując odpowiedzi.

XXIII.

Z kolei współpracownik bułgarskiej gazety namyślał się, co ma powiedzieć o braku rosyjskich samowarów w bułgarskim hotelu i nakoniec rzekł:

— Według mego zapatrywania, samowary rosyjskie nie przyjmują się w Bułgarji z tego powodu, że tutaj wogóle mało piją herbaty. Są rodziny, które jej zgoła nie znają.

(Ciąg dalszy nastąpi)

legent zaznaczył ogromny wpływ Słowian. Dla „starej wiary“ inteligencja węgierska jest obojętna, dla prawosławia zaś jest wprost niechętna, a chociaż stosunki międzynarodowe Węgier nie różnią się od stosunków innych sąsiednich narodów słowiańskich, to jednak Węgry najdzielniej broniły swej samoistności przed Niemcami. Niepomyślne dla Austrji wojny r. 1859 i 1866 wpłynęły, że Węgry doszły nietylko do hegemonji, lecz do teroryzowania ludności słowiańskiej.

„Wszakże — czytamy w zakończeniu — nic nie przeszkadza Słowianom węgierskim zjednoczyć się na gruncie wspólnego języka rosyjskiego (?) a wówczas zwalczyć narodowość węgierską. Czas, żebyśmy także zwrócili uwagę na stosunki węgierskie, zwłaszcza, że za Karpatami, aż do Cisy górnej, od czasów Nestora aż do dni naszych, żyje i walczy o życie część plemienia rosyjskiego (*sic!*) co do którego mamy pewne zobowiązania moralnego“.

Naturalnie oklaski pokryły słowa prelegenta, który bez zająknienia się Rusinów i Słowaków węgierskich zaanektował na rzecz narodu rosyjskiego! Wynika z tego „wygadania się“ prof. Budiłowicza, że nawet uczeni rosyjscy nie są wolni od tej wielko-russkiej manji, która radaby utopić w rosyjskim carstwie wszystkie plemiona słowiańskie na kuli ziemskiej.

Satrapa wileński.

O znęcaniach się gubernatora wileńskiego, gen. Wahla nad aresztowanymi, donoszą z Wilna następujące szczegóły: Wahl karał z pośród aresztowanych za udział w demostracji 1 maja tylko żydów i Polaków. Tych ostatnich było 6. Prawosławnych nie bito. Po wykonaniu egzekucji, jeden Polak wygrażał się Wahlowi pięścią, wówczas gubernator kazał go bić powtórnie, a gdy biedak krwią zbroczony podniósł się i zawołał do Wahla, obróciwszy się doń tyłem: „liż moją krew!“ wstrętny satrapa moskiewski, kazał bić nieszczęśliwego po raz trzeci.

Przed kilkoma dniami przywieziono do Wilna 18 włościan, oskarżonych o zatarg z rosyjskim obywatelem ziemskim Buturlinem o las. Wahl włościan kazał chłostać i osadzić w więzieniu.

Satrapa wileński budzi swem postępowaniem powszechny wstręt nawet w sferach biurokratycznych rosyjskich. Generał Harczyn, dowodzący wojskami okręgu wileńskiego, nie zaprosił go do siebie na bal, a jakiś inny generał w sklepie głośno ganił Wahla, wyrażając sympatję dla Lekerta, który wykonał na niego zamach.

Stracony za zamach na Wahla Lekert, był żydem, z zawodu szewcem. Był bardzo zręcznym konspiratorem, a specjalnością jego było odbijanie aresztowanych z rąk policji i ułatwianie im ucieczki z więzienia. Lekert więziony był w Petersburgu, w tak zwanym Krzyżu, po odsiedzeniu kary wysłany został na kilka lat do Jekaterynosławia, skąd nielegalnie przyjechał do Wilna na święta.

Goniec Wielkopolski donosi, iż licznie rozrzucone po Wilnie odezwy socjalistyczne, zapowiadające zemstę nad zezwierzęconym satrapą wileńskim, nie na żarty przeraziły Wahla. Wyjazd jego z Wilna do Petersburga w nocy z 3 na 4 czerwca nosił wszelkie oznaki ucieczki. Galopem zawiozła go kareta na dworzec. Tam kazał sobie otworzyć osobny, na osobnych szynach stojący wagon salonowy i pod ścisłą eskortą żandarmów przesiedział w nim do 4 zrana, póki wóz jego nie został przyczepiony do nadeszłego kurjera.

Grady w Galicji.

Opady gradowe w kraju mimo chłodu i deszczów, wcale się nie zmniejszyły. Liczba miejscowości dotkniętych gradobiciem ustawicznie wzrasta. Do dyrekcji Tow. ubezp. jak nam donoszą, wczoraj zgłoszono dotąd szkody gradowe z 26 powiatów, a z 66 miejscowości, ile zaś szkód ponieśli nieubezpieczeni rolnicy, trudno stwierdzić. Szkody ich niewątpliwie przewyższają kilkakrotnie szkody ubezpieczone. Rok bieżący pod względem klęsk gradowych zapowiada się groźnie. Szkody w najrozmaitszych okolicach kraju, równie w powiatach zachodnich, jak wschodnich, zdarzały się niezwykle często bo w d. 14, 17, 21, 23, 26 i 27 maja; 3, 5, 6, 7 i 8 czerwca. Niektóre miejscowości nawiedziło w r. b, gradobicie dwu i trzykrotnie. Wobec ogólnego smutnego położenia rolnictwa w kraju tylko ubezpieczenie się od gradobicia może odwrócić klęski materjalne.

Gradobicia wydarzyły się dotychczas w następujących ubezpieczonych miejscowościach: Karniowce, pow. Kraków; Zgórsko ad Podhorce, pow. Mielec; Kańczuga, Mikulice, Mrzejowice, Niżatyce, pow. Przeworsk; Sułkowice, pow. Mościska; Truszowice, pow. Dobromil; Dublany pow. Lwów; Batiatycze, Dzibulki i Zwełków, pow. Żółkiew; Tyśmieniczany, Pobereże, Wiktorów, Wysoczanka, Uhorniki, Marjampol, pow. Stanisławów; Mieczyszczów, pow. Brzeżany; Boryszkowce, Zawale, Olchowiec, Wierzchniakowce, Piszczatyńce, Jezierzany, pow. Borszczów; Trybuchowce, Trościaniec, pow. Buczacz; Poznanka, Magdalówka, pow. Skałat; Żabińce, pow. Husiatyn; Łopatyn, Łaszków, pow. Brody; Łukawiec, Bolszowce, Żurów, Czabrów, Czerniów, Wandolina, Hreborów, pow. Rohatyn; Bujanów, pow. Żydaczów; Zahajpol, Peresów, Michałków, Rohynia, Winograd polny, Załusz nad Prutem, pow. Kołomyja; Gwoździec stary, pow. Gwoździec; Załucze dolne i górne, Rudniki, pow. Śniatyn; Targowica, pow. Horodenka; Jezierzany i Płutniki pow. Tłumacz. — Na Bukowinie grady dotknęły 12 miejscowości w 6 powiatach.

W Mikulicach, pow. Przeworsk, grad padał już cztery razy w dniach 14 i 17 maja, 3 i 8 czerwca; w Czreszu na Bukowinie 3 razy; — wreszcie w Jezierzanach, Trościańcu, Gwoździcu starym i Mossorówce po 2 razy.

KRONIKA.

Lwów 15 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 13° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 14 czerwca

Wystawa jubileuszowa „Tow. politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Dramat Kaliny“, trzy akty prozą. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (15): Wita i Mod. — Witolda. — (2): Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56

Z Towarzystwa kolonji wakacyjnych dla dziewcząt. Podania o przyjęcie na kolonję wakacyjną w Morszynie, wnosić należy do wydziału towarzystwa kolonji, przez dyrekcję odnośnej szkoły, do dnia 20 b. m.

Oględziny lekarskie odbędą się w niedzielę dnia 22 b. m., o godzinie 10 przed południem, w szkole wydziałowej im. królowej Jadwigi (ul. Akademicka l. 9). Wydział ogłasza równocześnie konkurs na dwie posady nauczycielek, gospodyni i pomocnicy. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 26 czerwca b. r. Podania należy wnosić do wydziału, na ręce zastępczyni przewodniczącej, p. Zofji Bylickiej we Lwowie, ul. Kościuszki l. 7.

Prezesem czytelni akademickiej na wczorajszem walnem zgromadzeniu wybrany został w miejsce p. Plutyńskiego, który zrezygnował, dotychczasowy wiceprezes p. Edward Dubanowicz, wiceprezesem p. Bykowski.

Popisy uczenic koncesjonowanej szkoły śpiewu p. Zofji Kozłowskiej i kursu fortepianowego p: Zdzisławy Settmayerówny, odbędą się w poniedziałek dnia 16 b m, o godzinie 5 po południu, w sali Domu narodowego. W popisie tym wezmą udział następujące uczenice p. Kozłowskiej: pp Reckówna, Spenadlówna, Reuttówna, Wieńkowska, Szuchewiczówna, Stefflówna i Kubalówna i uczenice p Settmayerówny: pp. Sonneweldówna, Schenring, Tomaszewska, Gieszkowska, Kowalska, Lilienfeldówna, Krasucka, Goldhamerówna, Süssermanówna, Spenadlówna, Kubalówna, Sokołowska, Samuelówna, Czerniecka, Klarfeldówna.

Dochód uzyskany ze wstępów, które kosztują po 20 halerzy, przeznaczyły szanowne kierowniczki szkoły śpiewu i muzyki, na cele Towarzystwa Szkoły ludowej

Lekarzy naszych zasypują obecnie niemieckie wszelkiego rodzaju prospektami i ogłoszeniami o swoich zakładach; w tych dniach właśnie narzucono lekarzom naszym szumną „rozprawę“ o zdrojowisku Wildungen, którą w celach propagandy przetłumaczył z niemieckiego na język polski „redaktor“ (??) A H. Żupnik. Broszurę rozsyła niejaki Weinreb, obiecując lekarzom, nietylko znaczne zniżenie cen wody mineralnej dla prywatnego użytku, lecz nadto uwolnienie żon lekarzy od wszelkich opłat za kąpiele mineralne i od opłaty taksy leczniczej. Sądzimy, że obecnie żadne takie obietnice nie skłonią lekarza Polaka do wspierania tych, których bracia wotują miljony, aby nas wydziedziczyć i usunąć z dziedzin naszych praojców.

W sprawie śmieci. Od jednego z mieszkańców Pohulanki otrzymujemy pismo, które podajemy *ad usum* lwowskiego magistratu i miejskiej komisji sanitarnej. Korespondent z Pohulanki, powołując się na artykuły dra Wiktora Legeżyńskiego, w sprawie składania śmieci zdala od mieszkań ludzkich, skarży się, że wprost przeciwnie dzieje się to na placu, przy zbiegu ulic Kochanowskiego i Pohulanki, gdzie urządzono generalny skład śmieci, obok potoku „Pasieka“. Zanosi on tedy na tej drodze prośbę do magistratu, aby raczył gdzieś dalej od zabudowań wyszukać miejsce na składanie śmieci. Miejsce to, położone na południe, otrzymuje najwięcej światła słonecznego, a w miesiącach, w których słońce przygrzewa, wylęgają się, na składanem tam śmieciu, miljardy robactwa i much, które następnie są plagą dla mieszkańców domów, w pobliżu położonych. Powinny tu wejść też w rachubę pewne względy dla publiczności, udającej się do pobliskiego lasku na Pohulance, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, a zmuszonej przechodzić krótszą drogą około góry, usypanej ze śmieci.

H. K. T. Na fotografji personalu fabryki cukrów „Union“, widnieje umieszczona u stóp zebranej grupy tablica, z napisem: „Beamten und Vorarbeiter der Fabrik „Confiserie Union“, Lemberg“. Oglądać można tę próbę germańskiej bezczelności, na wystawie jakiegoś fotografa trzeciorzędnego, przy ulicy Żółkiewskiej.

Upadłości Związek wierzycieli ogłasza następujące upadłości: Salamon Drener, fabryka krawatek w Krakowie, Salamon Bär, szewc w Krośnie.

Kradzież w „Domu techników“. Ubiegłej nocy, skradziono z „Domu techników“, stalową wertheimowską kasetkę zawierającą 610 koron w gotówce.

Znaczna zguba. W drodze z miasta na dworzec kolejowy, zgubił hr. Z, lub też zostawił w dorożce sztuciec „Express“ w futerale, wartości 500 koron.

Humor w sądzie. Podczas jednej z rozpraw w przemyskim sądzie obwodowym, odczytano następujące, autentyczne świadectwo moralności, wystawione przez gminę przynależności dla oskarżonych:

„Wskutek pozwu ck. sądu, podpisana zwierzchność gminna, donosi świadectwo moralności i majątku, dla Ewy Bomba i Hrycia Kapusty, jak następuje:

1. Ewa Bomba, urodzona, też zamieszkana w Ukowicach, stanu wolnego, religji gr. kat, zachodziła się w gminie dosyć dobrze, trzeźwo, uctiwie, łagodnie, tylko wedle ciała lubnego dla swego lubieńca, to jest Hrycia Kapusty, była bardzo rozpustną, więc majątku nie posiada, tylko się utrzymuje przy ojcach w gospodarstwie.

2. Hryć Kapusta, urodzony i zamieszkany w Ujkowicach, stanu wolnego, religji gr. kat., zachodził się w gminie dostatecznie niezgodliwie, zachodził w pijatyki i do ciała lubnego Ewy Bomba był bardzo skłonnym, więc majątku nie posiada, ani ruchomego, ani nieruchomego, tylko utrzymuje przy swoim ojcu w gospodarstwie.“ Następują podpis wójta i pieczęć gminna

Ohydne. Półurzędowy dziennik węgierski, *Pester Lloyd*, rzucił się namiętnie na p. Klofacza, za jego wystąpienie w parlamencie przeciw malborskiej mowie cesarza Wilhelma II. *Pester Lloyd* nazywa Klofacza „warjatem“, „pokraką“, a między innemi tak pisze:

„Nie potrzebujemy mówić, że myślimy o nikczemności, której się dopuścił rozbójniczy Czech (!), Klofaczem się on nazywa, względem cesarza niemieckiego. Zapewne, taki Klofacz, nie jest w stanie cesarza niemieckiego obrazić. Odległość jest tak ogromna, że fale głosowe obelg w nic się rozpływają (!) zanim nawet dosięgną piedestału, na którym stawia cesarza Wilhelma, nietylko naród niemiecki, ale wszystkie ludy cywilizowane (!) (czy i Węgrzy do nich należą? *Przyp. red.*) Doprawdy za wiele zaszczytu, jeżeli się ten łażący po ziemi czeski gatunek z wspaniałym władcą, jednym tchem razem wymawia.“

Warto te słowa sobie zapamiętać! Świadczą one bowiem, z jaką przyjaźnią Węgrzy odnoszą się do największego wroga Polaków, którzy krwią swoją zrosili niwy węgierskie w walce o wolność i niezawisłość Węgier.

Zjazd hakatystów. W Gliwicach odbędzie się dnia 19 bm. wielki zjazd „Ostmarkenvereinów“. Jako główni mowcy, będą występowali: pozasłużbowy prezydent regencji, Witwel z Wrocławia, p. Tiedemann z Jeziorek i adwokat Wagner z Berlina. Na to zebranie zejdą się — pisze *Kurjer poznański* — jak zwykle, dyrektorzy, inspektorzy, rozmaici urzędnicy, nauczyciele, lekarze, adwokaci i inni germanizat rzy. Będą tam obradowali, w jaki sposób usunąć język polski i prowadzić walkę przeciw ludności polskiej

Do więzienia w Śremie, zgłosił się skazany w procesie akademików poznańskich, referendarjusz p. Franciszek Karaś i rozpoczął odsiadywać 3 miesięczną karę

Wiec polski odbył się w Lütgendortmund w powiecie dortmundzkim. Mowcy wykazywali krzywdy, wyrządzane Polakom. Przyjęto szereg rezolucji i rozdano między obecnych elementarze polskie.

Echa mowy malborskiej. Na zjazd śpiewaków niemieckich w Golubiu, przesłał naczelny prezes Prus zachodnich, Gossler, następujący telegram: „Cieszę się serdecznie, że uroczystość się powiodła. Niech wszyscy uczestnicy z niemiecką wiernością idą za wezwaniem, z którem się zwrócił do nas Najjaśniejszy Pan“.

Rysunki Wilhelma II. Podczas obrad nad podatkiem od cukru w parlamencie berlińskim pos. Ledebur wygłosił mowę, w której znalazł się następujący ustęp: „Musimy być przygotowani na to, że wydatki na marynarkę znacznie wzrosną. Przypominam panom niezwykłe obrazy, które zdaleka wyglądają tak, jakby na papierze maszerowała kompanja gąsienic (Wielka wesołość). Obrazy te przedstawiają szematycznie marynarkę różnych narodów. Jeśli tak bardzo pracą obarczony cesarz Wilhelm II poświęca tyle czasu i przelewa na papier okręty pancerne... (Przewodniczący przerywa mowcy). Wiem o tem bardzo dobrze, że owe rysunki nie ukazały się dotąd w *Reichsanzeigerze* (wielka wesołość), dopóki to więc nie nastąpi, zaczekamy z krytyką tych rysunków. (Wesołość) Celem tych rysunków...“ Przewodniczący przeszkodził dalszym wywodom posła Ledebura, oświadczając, że „o rysunkach cesarza niemieckiego mówić nie wolno“.

Żydowskie przysłowia. *Warszaws Dniew.* powtarza za *Israel* ludowe przysłowia żydowskie; niektóre z nich, zwłaszcza odnoszące się do kobiet, są bardzo charakterystyczne. I tak n. p. powiada żyd: „Przed złą żoną ucieka nawet anioł śmierci“, — „czart wszystko porwie prócz złej kobiety“, — „tajemnicy nie obwija się w spodniczkę“, — „kobiecie możesz się zwierzyć, ale zaraz każ jej wyrwać język“, — „kobieta łże nawet wtedy, gdy milczy“, — „głupcy mają zazwyczaj piękne żony“, — „miłość jest słodka, ale tylko z chlebem“. Bardzo wiele mówiące jest przysłowie: „Prędzej postawisz na nogi pijanego jak biednego“ — i drugie: „gdy się pali chata biednego, nie trzeba gasić; niech bieda w ogniu ginie wraz z biedakiem“.

Pojedynek. W lasku bulońskim w Paryżu, odbył się niedawno pojedynek między książętami Talleyrandem i Sturdzą. Sturdza otrzymał ciężką ranę tak, że walkę musiano przerwać.

Wybuch naboju dynamitowego. Z Cieplic donoszą: Dziesięcioletni chłopiec bawił się nabojem dynamitowym i próbował go rozgryźć. Nabój eksplodował, rozszarpując całą twarz dziecka. Chłopiec zginął na miejscu

Bakcyl biegunki. W laboratorjum instytutu Pasteurowskiego w Saigon, odkrył dr. Metin, laseczunika biegunki.

Bicyklu duchownym nie wolno używać. Taką uchwałę powzięło w Rzymie kolegjum, specjalnie zwołane, pod przewodnictwem kardynała Svampy, celem rozstrzygnięcia kwestji, czy ksiądz może jechać na bicyklu. O tej uchwale donoszą dzienniki włoskie.

Anglicy zamieszkali w Warszawie i na prowincji, zamierzają uroczyście obchodzić koronację króla Edwarda VII. Projektowany jest zjazd poddanych angielskich w Warszawie, a po nabożeństwie w kaplicy anglikańskiej — zabawa w Czarnej Strudze pod Radzyminem.

Nowe Eldorado. W Brytyjskiej Kolumbji w Idaho u stóp Thunder Mountain, odkryć miano kopalnie złota, jeszcze bogatszą niż w Klondyka. Cały dystrybt złoty obejmuje 40 mil kwadratowych, a próby złotonośnego kwarcu tam znalezione, mają przedstawiać wartość 500 — 50 000 dolarów za tonnę. Kopaczy napływa tam mnóstwa, ale i ceny żywności płacą się na wagę i to nie kwarcu złotonośnego, ale wprost samego złota.

Zwycięstwo socjalistów. Jak donosi z Turynu biuro Laffana, przy uzupełniających wyborach do rady miejskiej w Turynie, odnieśli socjaliści zupełne zwycięstwo. 20 socjalnych demokratów weszło do rady miejskiej, wobec czego liczba socjalno demokratycznych radców miejskich w Turynie, wzrosła do 36. Rząd ma podobno zamiar rozwiązać radę miejską, a administrację miasta oddać w ręce rządowego komisarza.

Z kraju.

Borszczów. (*Pożar*). W nocy z dnia 5 na 6 b. m., wybuchł tu pożar w domu Josla Kawałka i zniszczył wkrótce cztery domostwa i bożnicę, prawie doszczętnie. Pastwą ognia padło całe urządzenie i wszystkie ruchomości mieszkańców, niemal bez wyjątku rękodzielników, nędza też panuje wśród nich ogromna, bo i chleba i sposobu zarobkowania równocześnie im zabrakło. Szkoda, nigdzie nie ubezpieczona, wynosi 10.000 koron.

Mościska. (*Pożar cerkwi*). Dnia 7 b. m., około godziny 2 po południu, zgorzała doszczętnie, wskutek nieostrożności przy gaszeniu światła na ołtarzu, cerkiew w Wołostkowie.

Stanisławów. (*Pogrzeb lekarza*). We środę odbył się tu pogrzeb dra Konkolniaka, który, spiesząc z pomocą chorym na tyfus plamisty, zaraził się tej strasznej choroby i padł jej ofiarą. Pogrzebowi towarzyszyła cała ludność miasta, trumnę cenionego i powszechnie szanowanego lekarza zarzucono wieńcami. Orszak pogrzebowy prowadził administrator djecezji gr.-kat. ks. mitrat Facjewicz, przy współudziale księży obrządku rz. i orm.-kat. Na cmentarzu przemawiał najpierw imieniem rady miejskiej, który zmarły długoletnim był członkiem, ks. kanonik Grobelski w języka ruskim, po nim zaś, imieniem świata lekarskiego, dr. Dobrucki, po polsku, zapewniając, że zgon ś. p. dra Konkolniaka nie będzie dla lekarzy odstraszającym przykładem poświęcenia dla cierpiącej ludzkości, ale zachętą, by wstępowali w jego ślady.

Szczerzec. (*Festyn ludowy*). Na dochód pogorzelców gminy Serdyca, urządza tutejsze Towarzystwo kasynowe w dniu 22 czerwca b. r., o godzinie 3 po południu, w pobliskim lesie „Zbudów“, festyn ludowy. Program zabawy jest bardzo urozmaicony.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **Premiowe strzelanie** p. Ludwika Matiaszka, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 15 czerwca b. r.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 21 czerwca b. r. urządza Kasyno dla członków swoich i ich rodzin wycieczkę do Brzuchowic. — Oprócz muzyki i tańców, wchodzą w program liczne niespodzianki przygotowane przez komitet młodzieży kasynowej, która stara się o powodzenie wszystkich zabaw kasynowych.

Lista otwarta od dziś do czwartku dnia 19 czerwca włącznie.

* **Zabawa młodzieży polskiej** Tow. im. Jana Kilińskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 15 czerwca b. r. na polance pod Kopcem Wysokiego Zamku, w której program wchodzą rozmaite gry i zabawy towarzyskie. Muzyka wojskowa. Początek o godzinie 3 popołudniu. Wstęp 10 ct.

W razie niepogody zabawa odbędzie się w niedzielę dnia 22 czerwca b. r.

* **Rozbicie puszek** na budowę kolumny Mickiewicza we Lwowie. W handlu Jana Baczyńskiego znaleziono przy czterokrotnem otwarciu puszki łączną sumę 70 kor. 65 hal. W kawiarni hotelu Imperal 3 kor. 80 hal. W hotelu Krakowskim (restauracja p. Lipińskiego) przy dwu otwarciach 42 kor. 70 hal. W cukierni p. Wierzbickiego 12 kor. W piwiarni pilzneńskiej hotelu Georgea (6 rozbić) razem 140 kor, 64 hal. W puszce prof. dra Radziszewskiego 40 kor. 70 hal. Odsetki dopisane do książeczek gal. Kasy oszczędn. za drugie półrocze roku 1901 wynoszą 47 kor. 20 hal. Ostatnie rozbicia puszek przyniosły zatem 337 kor. 28 hal.

Cały fundusz puszek wynosi wynosi 2619 kor 89 hal. Dopisane odsetki od książeczek galicyjskiej Kasy oszczędn. wynoszą 158 kor. 63 hal. Razem 2778 kor. 52 hal.

Jak wielką jest potęga składek groszowych udowadnia następujące zestawienie. Z ogólnej wykazanej sumy zebranej groszami, zebrało 98 puszek, zamieszczonych w handlach lwowskich 2619 kor. 89 hal., jedna zaś puszka w handlu p. J. Baczyńskiego z tej tylko przyczyny, że jeden ze stałych gości pamiętał o niej, zebrała w tym samym czasie 1005 kor. 10 hal., puszka zaś w piwiarni hotelu Georgea, gdzie dopiero od 1 stycznia b. r. zbierać poczęto, zebrała już groszami 155 kor. 75 hal.

Łatwo z tego obliczyć, że gdyby każdą z rozmieszczonych w lokalach puszek chciał się ktoś zająć i codziennie o jej istnieniu odwiedzającym gości m przypominał kwota potrzebna na budowę kolumny Wielkiego Wieszcza dawnoby już zebraną była, a nikt nie czułby nawet poniesionej ofiary.

Puszki pełne zgłaszać należy do galicyjskiej Kasy oszczędności listownie na ręce podpisanego skarbnika puszek.

Kazimierz Peplowski.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Weronika“, operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A. Messager'a.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach, a 5 o'słonach H Morton'a, muzyka G. Kerker'a. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego, z p. Kamińskim w roli głównej.

W poniedziałek „Weronika“, operetka.

We wtorek „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą.

Salon sztuk pięknych przy ul Trzeciego Maja l 11 otrzymał świeżo 11 dzieł różnych: Krzesza, dalej dzieła Borkowskiego, Brodowicza, 2 pejzaże Bratkowskiego, Fabiańskiego, Jurjewicza, Łukowskiej, Małachowskiego, Maszyńskiego, Mikołajskiego, Pszorna, Sozańskiego, Winterowskiego, 2 dzieła sztuki stosowanej pani Rychterowej i wiele innych. „Ojczenasz“ Krzesza, będzie we Lwowie już tylko przez czas krótki.

Operetka.

(„*Weronika*“ — *muzyka A. Messagera — słowa Vanloo i Duval'a*).

Skromny repertuar operetkowy wzbogacił się o jedną nowość. Jako utwór muzyczny, „Weronika“, którą poznaliśmy wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru miejskiego, jest typem operetki francuskiej, uwydatniającej w muzyce artystycznie lekkość ducha francuskiego, spryt i wytworną żartobliwość. Muzyka „Weroniki“ nie przedstawia jednolitej całości i jest raczej konglomeratem luźnych frazesów muzycznych, ale misternie obmyślanych i pięknie opracowanych. Kompozytor jest bez wątpienia naśladowcą Offenbacha. Pomysły jego są giętkie, ruch myśli szybki i pełen życia, jak u Lecocq'a; brak mu jednak zwięzłości i konsekwencji i dlatego efekty muzyczne „Weroniki“ są tylko błyszczącymi promykami talentu kompozytora. Operetkę cechują dosyć wybitne melodje, częstokroć nawet wcale głębokie i treściwe.

Przyznać należy Messager'owi, że umiał ze śmiałością użyć i wprowadzić wiele środków nadzwyczajnych tak w harmonji i instrumentacji, jak też w kontrastach, rytmach, frazowaniu i połączeniach polifonicznych.

Ujemną stronę wczorajszej premiery stanowi treść libretta, błaba, banalna, niedbale skreślona i wcale niezajmująca. Postaciom, wprowadzonym przez autorów brak jakiegokolwiek indywidualizmu; charaktery skreślone słabo i bez akcentu. W słowach i czynach osób nie ma ani intrygi, ani humoru, dowcipu lub swawoli; skutkiem czego słuchacz doznaje uczucia znużenia i ograniczyć się musi zadowoleniem swoich estetycznych pragnień, samą tylko muzyką.

Bohaterem utworu jest wicehrabia Florestan de Valaincourt, arystokratyczny, swobodny młodzieniec, cieszący się łaską królewską i używający z całą swobodą uciech i rozkoszy światowych. Wola królewska przeznaczyła młodemu karjerowiczowi za żonę młodziutką „Helenę de Solange“, której jednak Florestan nie zna i którą uważa za „gąskę“ prowincjonalną, nie wahając się zdania swojego wyjawić głośno w sklepie kwiaciarza Coquenarda przed tegoż żoną Agatą, z którą łączy go świeżo nawiązany stosunek miłosny. Florestan chętnieby się wyrzekł narzuconego mu małżeństwa, ale przemysłowy wujaszek umiał wyłudzić od niego weksel na znaczną sumę opiewający i zagroził, że w razie niezastosowania się do woli monarchy, będzie za długi w areszcie osadzony.

Rozmowę pożegnalną Florestana z Agatą podsłuchała Helena, ukryła się w sklepie wraz z ciotką Ermeranzą i postanawia upokorzyć narzeczonego. W tym celu, dowiedziawszy się, że Florestan dla całego personalu sklepu Coquenarda, w przeddzień zaręczyn swoich, urządza zabawę w ogrodzie, Helena, przebrawszy siebie i ciotkę zgłasza się do Coquenarda i prosi, aby je przyjął za pomocnice sklepowe, co się jej też udaje. Tym sposobem znalazła się pod pseudonimem Weroniki i na zabawie, urządzonej przez Florestana, który olśniony pięknością dziewczyny, zapalał ku niej namiętną miłością. Gdy Helena znikła podczas zabawy, wówczas Florestan, zrozpaczony, postanowił oprzeć się woli wuja i narzuconemu mu małżeństwu i nie chce udać się na bal dworski, na którym poznać ma swoją narzeczoną. Wykonaniu tego postanowienia przeszkodził jednak Loustot, dodany mu, jako opiekun i przemocą zmusza go do udania się na bal, gdzie Florestan przekonywuje się, że narzeczona jego jest tą właśnie ukochaną przez niego Weroniką. Sprytny młodzieniec — poznał, że został ukarany i ośmieszony — ale także i to, że Helena jest w nim rozkochaną.

To też, chcąc się odwzajemnić narzeczonej za ośmieszenie go, udaje obrażonego i zrzeka się jej ręki — czem Helenę niemal do rozpaczy doprowadza. Rozpacz jednak trwa krótko, bo za chwilę Helena dowiaduje się, że Florestan chciał ją tylko ukarać za żart i młoda para uszczęśliwiona spieszy do króla, który sam chce być świadkiem ich zaręczyn.

Pod względem wykonania, należy się przedewszystkiem uznanie kapelmistrzowi p. Elszykowi, chórom i orkiestrze, za bardzo staranne opracowanie operetki. Mniej udałym wydał mi się balet, który chromał wczoraj kilkakrotnie.

Partję tytułową wykonała z humorem i zwykłym sobie temperamentem pani Kliszewska, zbierając, jak zawsze, zasłużone oklaski. Muszę jednak zauważyć, że pani Kliszewska zanadto wyrabia u siebie manierę tak w śpiewie, jak też i w grze scenicznej. Zbyteczne, a ciągle się powtarzające — jakby rozpieszczone przeciągania nut w śpiewie, oraz ciągle i zawsze te same giesty, ujemnie oddziaływują na kreacje tej zresztą bardzo zdolnej i sympatycznej artystki.

Partję Florestana odśpiewał i odegrał z powodzeniem p. Ołoński, który wyrabia się na wybornego artystę operowego o silnej indywidualności. Byłoby jednak wskazanem, aby artysta tony wysokie atakował więcej piersiami i nie opierał ich wyłącznie na krtani i podniebieniu, bo przez to głos, wcale zresztą miły i sympatyczny, nabiera suchego i twardego dźwięku.

Partja Coquenard'a nie zdaje się być stosowną dla pana Paszkowskiego, u którego to artysty głos, ruchy i temperament zbyt są poważne, aby nal życie uplastycznić komiczną postać Coquenard'a. Pani Kasprowiczowa w partji Ermeranzy była wręcz doskonałą i zdobyła szczere uznanie publiczności. Z wybornym komizmem oddał partję Serafina, lokaja Ermeranzy, pan Lelewicz. Niestety, partja ta nie mieści w sobie tyle komizmu, ileby umiał wyzyskać ten artysta i partję trzeba choć trochę — śpiewać, a pod tym względem pan Lelewicz pozostawia nieco do życzenia.

Partję Dionizy, narzeczonej Serafina, wykonała z niezłem powodzeniem panna Ludkiewiczówna.

W roli Agaty przedstawiła się wczoraj publiczności panna Stanisława Łęska, młoda i początkująca śpiewaczka. O występie tym nie wiele mogę powiedzieć, gdyż partja Agaty nie przedstawia wybitniejszego pola do popisu. Głos panny Łęskiej jest skromnym, ale przyjemnym sopranikiem, zupełnie dla operetki wystarczającym, brak mu jednak należytej pewności w atakowaniu pozycyj wyższych, które nabierają przez to brzmienia falsetu i nie potęgują wrażenia akustycznego. W grze scenicznej za mało było werwy i cechowała ją pewna ociężałość.

Operetka wystawiona była starannie i ogólnie zrobiła wrażenie dobre. *J. G.*

Stowarzyszenie „Czerwonego krzyża“.

W wielkiej sali ratuszowej odbyło się dziś o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem namiestnika hr. Leona Pinińskiego, walne zgromadzenie członków krajowego stowarzyszenia mężczyzn i dam „Czerwonego krzyża“ dla Galicji.

Obrady zgromadzenia zagaił namiestnik krótką przemową, w której wskazał na pomyślny rozwój towarzystwa, poczem poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłym członkom towarzystwa śp. drowi Ferdynandowi Weiglowi i drowi Antoniemu Pawlikowskiemu. Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłych przez powstanie.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu z czynności i rachunków za rok ubiegły.

Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu sprawozdania wynika, że stowarzyszenie liczyło w roku 1901, podobnie jak w latach ubiegłych tylko jedną filję w Krakowie i składało się z biura miejskiego we Lwowie i 78 biur powiatowych. Członków liczyło towarzystwo w roku ubiegłym 2.062.

Majątek sekcji mężczyzn z dniem 1 stycznia br. wynosił 223.885 k. 95 h.

W sekcji dam majątek z dniem 1 stycznia b. r. wynosił 43.650 k. 43 h.

Cały zaś kapitał stowarzyszenia mężczyzn i dam „Czerwonego krzyża“ dla Galicji, wraz z wartością inwentarza, z końcem r. 1901 przedstawiał wartość 297.804 k. 96 h.

W roku ubiegłym rozwinęło stowarzyszenie akcję ratunkową w Oleszycach. Skoro bowiem miasteczko Oleszyce w powiecie cieszanowskim, zostało tak doszczętnie przez pożar w perzynę obrócone, że w rozległem miasteczku tylko dwa domki od pożaru ocalić zdołano i wskutek tego dzieci i chorzy nie mieli dachu nad sobą, wysłało stowarzyszenie na wezwanie starostwa w Cieszanowie, dwa baraki do Oleszyc, które zostały dnia 15 czerwca z r. wraz z kompletnem urządzeniem szpitalnem oddane do użytku miejscowemu komitetowi ratunkowemu i od tego czasu do 21 października 1901, t. j. do chwili częściowego przynajmniej odbu-

dowania się miasteczka, oddały nieocenione usługi chorym.

Po udzieleniu zarządowi absolutorjum z rachunków za rok ubiegły, dokonano uzupełniających wyborów dwóch członków wydziału, cenzora i zastępcy cenzora.

Członkami wydziału wybrani zostali pp.: dr. Alfred Zgórski i dr. Józef Wiczkowski; cenzorem p. Mieczysław Komarnicki; zastępcą cenzora p. Józef Mühlner. Na tem zamknął p. namiestnik o godzinie 11.30 obrady zgromadzenia.

Izba sądowa.

Lwów, 14 czerwca.

Pałasze straży akcyzowej.

Przed trybunałem zwykłym krajowego sądu karnego odbyła się wczoraj niezwykła rozprawa, która rzuca niespodziewane światło na pewną część miejskiej naszej administracji.

Stanęli przed sądem dwaj miejscy strażnicy akcyzowi, Franciszek Ochrym i Hawryło Serwatiuk, oskarżeni o ciężkie uszkodzenie ciała popełnione na Piotrze Olowijczuku służącym oficerskim.

W toku rozprawy jednak, nie sam fakt tego przestępstwa wybił się na plan pierwszy, ale szczegóły odnoszące się do samej osoby jednego z oskarżonych i jego przeszłości.

Aktem oskarżenia objęte zajście, miało następujący przebieg:

Dnia 8 marca br. pełnił służbę na linji akcyzowej tuż obok drogi wiodącej z ulicy św. Wojciecha ku Zniesieniu, strażnik akcyzowy Franciszek Ochrym.

Niedaleko miejsca w którem znajdował się strażnik przekroczył linię akcyzową, idąc z za rogatki do miasta, Piotr Olowijczuk, ubrany w mundur artylerzycki oficerski służący. Podejrzewając żołnierza, że chce on przemycić do miasta zakupioną za rogatką wódkę, Ochrym zatrzymał go i począł obmacywać mu kieszenie. Żołnierz zaprotestował przeciw niesłusznemu podejrzeniu „akcyźnika", cogo tegoż ni stąd, ni zowąd, do takiej doprowadziło wściekłości, że dobył szabli i bezbronnego żołnierza (służący oficerscy chodzą bez broni *Przypis. Redak.*) rąbać począł po głowie i po rękach, któremi się biedny foryś zasłaniał przed cięciami.

Przypadkiem, przechodził w tym czasie tąż drogą żołnierz artylerji. Tatarczyk. Ten był w służbie i miał u boku szeroki artylerzycki tasak. Rąbany Olowijczuk poskoczył doń, wyciągnął mu tasak z pochwy i chciał bronić się nim przed uderzeniami rozszalałego strażnika akcyzowego, właściciel tasaka jednak sprzeciwił się temu i obawiając się, że do większego jeszcze rozlewu krwi przyjść może, odebrał tasak koledze, pobiegł do niedaleko znajdujących się koszar artylerji i dał tam znać o tem, co na linji akcyzowej zobaczył.

Tymczasem, rąbiącemu strażnikowi Ochrymowi, przybiegł na pomoc stojący o kilkaset kroków dalej inny strażnik, Serwatiuk i nie wiele pytając, również wyciągnął szablę i równie zaciekle nieszczęsnego żołnierza bić począł, wreszcie, obaj strażnicy chwycili krwią zlanego forysia i poprowadzili go na rogatkę Żółkiewską, skąd znowu odwieziono go do szpitala garnizonowego, w którym, z otrzymanych ran leczył się przez czas dłuższy.

Strażnika Ochryma aresztowano. W toku zaś śledztwa okazało się, że jego przeszłość jest tego rodzaju, że absolutnie pojąć nie możemy, w jaki sposób ten człowiek, do tak ważnej i pełnej odpowiedzialności służby, jak strzeżenie linji acyzowej mógł być przyjęty. Ochrym, jak to na podstawie aktów sądowych stwierdzono, karany był dotychczas dwukrotnie za zbrodnię kradzieży 8-miesięcznem i jednorocznem ciężkiem więzieniem i pozostaje obecnie pod dozorem policji.

Same władze miejskie, bo komisarjat III. dzielnicy, wystawiły mu na wezwanie sądu świadectwo w którem wyrażają o nim, że „jest to indywiduum dla cudzej własności niebezpieczne"!

I taki człowiek, pilnował miejskiego dobra!

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał uznał obu strażników akcyzowych winnymi zbrodni gwałtu i ciężkiego uszkodzenia ciała i zasądził Franciszka Ochryma na 6, zaś Hawryłę Serwatinka na 1 miesiąc ciężkiego więzienia i na zapłacenie 60 koron odszkodowania za ból dla pokaleczonego Olowijczuka.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 14 czerwca. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. ½12-tej.

Interpelacje.

Wśród odczytanych dziś interpelacyj są: interpelacja Rottera i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie nabycia dla więzień sądowych w powiecie krakowskim odpowiednich płócien i to w fabrykach galicyjskich, z wyłączeniem pracy więźniów; interpelacja Fijaka i tow. do prezydenta ministrów w sprawie budowy drogi z Dąbrowej do Myślenic; interpelacja Mengera i tow. do ministra skarbu i ministra handlu w sprawie użycia części dochodu z podatku od biletów kolejowych na rozszerzenie sieci telefonów i usunięcie braków w telefonach.

Ochrona robotników.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. dyskusji nad projektem ustawy w sprawie ochrony robotników, zajętych przy budowach prywatnych. Zabiera głos referent Forzt i poleca ustawę do przyjęcia.

Po nim zabiera głos minister handlu Call.

Minister handlu Call wywodzi, że ustawa dyskusją objęta, jest uzupełnieniem uchwalonej wczoraj ustawy o ochronie robotników, zajętych przy budowie kolei. Poleca więc ustawę tę do przyjęcia.

Uchwalono ją w drugiem i trzeciem czytaniu.

Ustawa o podatku od biletów kolejowych.

Następnie referuje poseł Götz-Okocimski ustawę o podatku od biletów kolejowych.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z uniw. jagiellońskiego.

Kraków 14 czerwca. Dziekanem wydziału lekarskiego uniwersytetu jagiellońskiego wybrany dr. Bujwid.

Wycieczka do Krakowa.

Kraków 14 czerwca. Dziś wieczorem przyjedzie tu 80 Mazurów z okolic Żółkwi na zwiedzenie kościołów, zabytków i pamiątek narodowych.

Na dworcu powita ich harmonia, poczem w pochodzie podążą przed pomnik Mickiewicza. Zabawią w Krakowie 2 dni.

Procesy prasowe.

Poznań 14 czerwca. Przed tutejszą izbą karną toczyły się równocześnie 3 procesy prasowe, pod przewodnictwem Felsmana. Sądzono *Djabła* krakowskiego, *Gazetę narodową* i *Wielkopolanina* (wychodzącego w Pittsburgu w Ameryce.)

W pewnym rysunku, zamieszczonym w *Djable* dopatrzyła się prokuratorja karykatury osoby cesarza niemieckiego.

Gazecie Narodowej zarzucono, że obelżywie się wyraża o cesarzu niemieckim; *Wielkopolaninа* sądzono za wiersz Konopnickiej p. t.: „Prusak męczy polskie dzieci". Trybunał zarządził konfiskatę wszystkich egzemplarzy owych numerów w całych Niemczech.

Rewia artylerji.

Wiedeń 14 czerwca. Cesarz odbył dziś rano przegląd artylerji wiedeńskiej w obecności arcyks. Ottona, ministra wojny Krieghammera, generalicji i wyraził zadowolenie z postawy wojska.

Stan zdrowia króla saskiego.

Sybillenort 14 czerwca. Według dzisiejszego biuletynu, ubiegła noc była dla chorego lepszą, niż poprzednie. Zresztą stan nie zmieniony.

Mord agrarny.

Suwathi 14 czerwca. Ofiarą morderstwa padł administrator majoratu Hutta i sekretarz rady towarzystwa rolniczego Mieczysław Rydzewski-

Zamordowany został przez okolicznych włościan tego majoratu. Powodem zajścia było to, że służba folwarczna zajęła parę koni gospodarza wiejskiego; włościanie podczas nieobecności Rydzewskiego domagali się od jego ojca wydania koni. Staruszek odmówił, poczem włościanie wśród pogróżek odeszli. Później przyszło do zajścia, powodem morderstwa była więc zemsta.

Proces Grimma.

Warszawa 14 czerwca. Sądowi na Grimma przewodniczy generał Strijelników. Współobwinionych nie ma.

Pożar.

Łódź 14 czerwca. Wybuchł tu pożar w fabryce waty Żelichowskiego. Pożar wtargnął z fabryki do mieszkania właściciela. Synek i córeczka Żelichowskich znalazły śmierć w płomieniach. Żelichowska uratowała się. Pożar wybuchł w nocy.

Wiedeń 14 czerwca. Książę Zygfryd bawarski przybył tu dziś rano z Monachium.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 czerwca.

(*fr.*) Cisza zupełna i spadek kursów znamionowały obroty dnia dzisiejszego. Jedynie walory żelazne stanowiły wyjątek, robiono w nich bowiem dosyć duże transakcje spekulacyjne i podniesiono ich kurs. Przypisać to zaś należy temu, że dwa wielkie przedsiębiorstwa żelazne w Bośnji definitywnie już przystąpiły do austro-węgierskiego kartelu, który zatem obejmie wszystkie większe przedsiębiorstwa w całej monarchji, z wyjątkiem dwóch. Na zagranicznych targach przeważało również słabe usposobienie. W Berlinie spadły walory górnicze skutkiem wiadomości, że kopalnie węgla w Niemczech ograniczają produkcję z powodu zmniejszonego zapotrzebowania.

— **Francuscy kapitaliści** zamierzają założyć w Rosji warsztaty budowy okrętów, z kapitałem 50 miljonów rubli.

— **Okrężne bilety kolejowe do Rosji.** Rosyjskie, niemieckie i holenderskie zarządy kolejowe, zawarły ugodę, na mocy której wydawane będą okrężne bilety po cenach zniżonych, ważne na 45 dni. Bilety te, upoważniać będą do korzystania ze specjalnej taryfy podróżnej, między miastami: Petersburg, Warszawa, Moskwa, Łódź, Odessa, Kijów, Dwinsk, Amsterdam, Haga, Barmen, Düsseldorf, Berlin, Gdańsk, Frankfurt n. M., Wiesbaden, Hamburg, Królewiec, Heidelberg i Lipsk

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 14 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 18 50 do 18 80, pszenica na termina od 15·— do 15 50. Żyto gotowe od 14 - do 14 60, żyto na termina od 11 50 do 12 —; owies obroczny gotowy od 15 80 do 16 50, owies obroczny na termina od 10 50 do 11·50; jęczmień pastewny od 12·50 do 13 —, jęczmień browarniany od 13 50 do 14·—; rzepak nowy od 21·— do 21 50; lnianka ·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 16 50 do 19·—; wyka 14 - do 14 60 bobik 12 60 do 13·—; hreczka 15 60 do 16 60 kukurydza nowa 12 40 do 12·70, kukurydza stara — — do — —, chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr od 16 — do 16·30, ekskontyngentowy od 8·— do 8·20.

Wobec wyczerpanych zapasów, obroty w gotowem zbożu są ograniczone, a wskutek lepszych widoków na urodzaje, ceny nowego zboża obniżają się.

— **Wiedeń** 14 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 9·62 do 9 63, na jesień od 8 22 do 8 23; żyto na maj-czerwiec od 7·62 do 7 67, na jesień od 6·95 do 6 96 owies na maj-czerwiec od 7·20 do 7·21, na jesień od 6 06 do 6·08 kukurydza na maj-czerwiec od 5 36 do 5·37, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 37 do 5 38, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·51 do 5 52 rzepak na na sierpień-wrzesień od 12 15 do 12 25, na wrzesień-październik od —·— do —·— olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie oziębłe. Pochmurno.

— **Budapeszt** 14 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od 9·25 do 9 30, na październik od 7·95 do 7·97. żyto na październik od 6·61 do 6·62; owies na październik od 5·70 do 5·71; kukurydza na lipiec od 5·16 do 5·17, na sierpień od 5·21 do 5 22; rzepak na sierpień od 11 60 do 11 70 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie przyjemn. Pogoda piękna.

Wiedeń 14 czerwc. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117 40, Renta majowa 101 70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakł. kred. 688·—, Akcje węg. zakł. kred. 708 — Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 543 — Akcje Bankvereinu 457·—, Akcje Länderbanku 424 50 Akcje kolei państw. 703·—, Lombardy 72·—, Akcje kolei Elbethal 451·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 293 Akcje Alpiny 411 50 Akcje Rima Muranji 518 —, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 108·—, Ruble 253·25 Usposobienie spokojne.

Berlin 14 czerwca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216 50 Towarz. dyskontowe 187 10 Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

†

APOLONIA CZAYKOWSKA

wdowa po oficjaliście prywatnym

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 czerwca b. r. przeżywszy lat 78.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 15 go czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 42 cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony syn krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza **Wałowa 11.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 czerwca 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. F. Zamoyski z Urycza. F Scazighino z Prewożca. R. Korotkiewicz z Krakowa. E. Margaritescu z Budapesztu. W. Pohorecki z Królestwa Pol. G. Szerenyi z Budapesztu. L. Horodyski z Tłusteńkiego. C. Dyczyński ze Stokerau. M Hołubowicz z Warszawy. A. Małachowski z Krakowa. K. Pohorecki z Cichobarza. J. Kornbaum z Warszawy. K. Hampe, S. Darby, L. Wild z Wiednia. E. Bredt z Otynji. F. Küchler z Zofurt. Ks. Gromnicki z Buczacza. H. Fritsche z Białej. J. Baumfeld z Wiednia. A. Sobański z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. K. Mormitz z Brzeżan. Dr. P. More z Grosswarein. M. Elias z Wiednia B. Hupert z Szmańkowiec. Dr. J. Jankowski z Amsterdamu. W. Polański z Ruduik. Dr. Kehlmann z Czerniowiec. W. Wachal z Horodeuki. L. Szul z Krosna. L. Finger z Pragi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

W obronie czci.

W niezrozumiały dla mie sposób, dostała się do jednego z najpoważniejszych tutejszych dzienników notatka, głosząca *urbi et orbi* o mającem się rzekomo zawiązać u nas towarzystwie polskich fotografów, celem samoobrony przed konkurencją niemiecką, a *respective* przed jednym zakładem artystyczno fotograficznym w naszem mieście, który niesumiennością, partactwem, zniżeniem cen i prywatnymi kapitałami właściciela, miał podkopać byt wszystkich (?) tutejszych fotografów. Czytając ów artykulik, dalej dowiedziałem się ze zdziwieniem, że tym ludożercą jestem właśnie ja. I zaraz zrozumiałem cel notatki i rzekomo mającego powstać towarzystwa. Cel prosty i jasny. Kilku kolegom moim zawodowym, którzy wolą jeździć po kąpielach, lub udawać tenorów — przez co nie pilnują interesu — solą w oku moje licznie odwiedzane *atelier*. Ponieważ zaś panowie ci, którzy mają powołać do życia polskie stowarzyszenie, choć żaden z nich nie jest Polakiem, napadają na mnie z całą brutalnością, zarzucając mi po za innemi także i to, że jestem Niemcem, postanowiłem na to odpowiedzieć.

Pochodzę z Galicji i mam tutaj, tak we Lwowie, jak i na prowincji dużo krewnych. Ojciec mój urodzony w r. 1841 i ochrzczony u OO. Bernardynów, opuścił Lwów jedynie dlatego, iż założył fabrykę pod Wiedniem. A założył ją tam, a nie w Galicji z tych samych choćby powodów, dla których założył fabrykę pod Wiedniem, największy nasz wynalazca Szczepanik.

Ja sam po ukończeniu szkół średnich i otrzymaniu świadectwa dojrzałości, wysłużyłem przedewszystkiem rok przy wojsku i to w galicyjskim 24 pułku piechoty w Kołomyi. Z wojska wyszedłem jako porucznik i szarżę tę dotąd piastuję. Później kształciłem się w malarstwie, a po ukończeniu c. k. wyższej szkoły artystyczno fotograficznej w Wiedniu i kilkuletniej praktyce, u największych fotografów w Wiedniu, Medjolanie i Nancy, wróciłem na wyraźne życzenie ojca do kraju i otworzyłem przed sześciu laty atelier pod firmą „Adela" we Lwowie. Jaka jest moja praca najlepiej świadczy chyba to, że zakład mój jest najliczniej odwiedzany i że klientela moja z każdym dniem zwrasta. Co zaś do cen, to są one, (mimo, że najniższe we Lwowie) takie, iż wystarczają zupełnie do utrzymania pierwszorzędnego atelier z 15 pracownikami (samymi Polakami), którzy kosztują 1.400 koron miesięcznie, bez strat i dokładań, czego dowodem księgi kasowe.

Tak, tak panowie! Pilnujcie swego fachu, jak ja, nie zrażajcie publiczności niepunktualnością i procesami (w ostatnim roku np. aż cztery) o urojone pretensje, a nie będziecie potrzebowali obawiać się mojej konkurencji i używać podłych sztuczek, aby mnie poniżyć w opinji. Ja was rozgrzeszam — a publiczność pozna się na obłudzie łatwo.

752 *Robert Barko-Szaler*

szef firmy art.-fot. „Adela" pasaż Mikolascha.

Wezwanie.

„Ponieważ pomimo kilkakrotnych upomnień w dziennikach dłużnicy komisji kredytowej Tow. „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej nie uznali za stosowne wyrównać swego długu zaciągniętego pod słowem honoru, przeto komisja kredytowa w myśl swego regulaminu jest zmuszoną podać ich nazwiska do publicznej wiadomości.

Gawroński Wojciech, Krzyszkowski Jan, Korfanty Michał, Schön Stanisław, Rokosz Mieczysław, Kahane Kazimierz. (C d n.).

Największy wybór

Zarzutki, Ubrania marynarkowe,
żakietowe, anglezowe
Uniformy dla Pp. Studentów,
Angielskie Kamizelki, Bundy do podróży
najnowszego kroju i w największym wyborze
682 polecają
HEILMANN KOHN i Synowie
Ces. i król. nadworni dostawcy
Lwów, plac Marjacki l. 5.
Ceny stałe, nader niskie, na każdej sztuce uwidocznione.

Farby olejne

zupełnie gotowe do użycia, tarte maszyną, na czystym, podwójnie gotowanym pokoście, szybko schnące, we wszystkich możliwych kolorach, do malowania okien, drzwi, werand, dachów, narzędzi rolniczych, tarantasów, bryczek i t. p.

Lakiery kopalowe krajowe i angielskie, do lakierowania drzwi, okien, powozów i t. p.

Pokost czysto-lniany podwójnie gotowany pod gwarancją czysty, szybko schnący.

TERPENTYNĘ zwykłą i francuską.

SEKATYWĘ środek wysychający.
FARBY suche we wszystkich kolorach.
LAKIERY emaliowe białe i kolorowe. 543
FARBY fasadowe, CARBOLINEUM.
TER drzewny i pogazowy. FARBy terowe. CEMENT. GIPS. WAPNO hydrauliczne. TEKTURY do krycia dachów. PŁYTY izolacyjne i t. p. i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych MAGAZYN FARB
ALFRED BEACKOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4

NAJWIĘKSZA **fabryka tego rodzaju** w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.

OSOBLIWOŚĆ **FARBIARNIA materyj jedwabnych** i piór strusich we wszystkich barwach.

Najwyższe odznaczenia 10 złotych medali
ZYGMUNT FLUSS
pierwszorzędny zakład parowej **FARBIARNI**
chemiczna pralnia ubiorów i materyj wszelkiego rodzaju.
Fabryka: Borno, Zollo 38.

Telefon 213 à 576.
Własne filje: we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej l. 26, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.
427 **Zamówienia z prowincji wykonują się skrupulatnie.**
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Prawdziwie
„Zacherlin"
służy znakomicie jako niezrównany środek do niszczenia owadów.

Kupujcie tylko we flaszkach i tam gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina. 480

EDMUND BRODKOWSKI
Lwów, plac Halicki nr. 14
poleca
zawsze świeże i najlepszej jakości
płyty, papiery i chemikalia do fotografii
po nowych zniżonych cenach
mianowicie:

PŁYTY LUMIERA:

6 : 9	9 : 12	12 : 16½	13 : 18
kor. 1·20,	2·70,	3·60	4·50

PŁYTY Dr. SCHLEUSSNERA:

9 : 12	12 : 16½	13 : 18	18 : 24
kor. 2·60,	3·60,	4·25	6·—

668 PŁYTY MINERWA:

9 : 12	12 : 16½	13 : 18
kor. 1·70,	2·60,	3·—

Cenniki darmo i opłatnie liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

PARKIETY
i POSADZKI deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to: 715
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
Braci Wczelak we Lwowie

KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY
PUDER
Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez **Dr. J. J. Pohla** c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.
GOTTLIEB TAUSSIG
C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4036
Skład główny: Wiedeń I. Wollzelle 3.
Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy **we Lwowie** u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

---

11 **HANDEL**
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
poleca **najtaniej** własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20 2·50 i 3.
Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.30, 3·70.
Koszule kolor., kretonowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.
Koszule kolor. satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.
KALESONY
po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.
dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof: dr. Jägera wyroby. Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, **po cenach fabr.**
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole weln. jedwabne od zł. 1·50.
Woda kolońska
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.
KRAWATY
w przeróżnych fasonach.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Dla Panów!
polecają
S. Motylewski
i
S. Krzyszkowski
Lwów,
plac Marjacki l. 6
Bielizna męska
Krawaty
Perfumerja
Kapelusze
Parasole
Wyroby ze skóry
Obuwie męskie
Kufry
Laski
Pledy
Płaszcze gumowe
Płaszcze Raglan
Derki
Kalosze
Rękawiczki angielskie damskie i męskie i t. d
Cennik illustrowany franco do dyspozycji. 110

Najnowszy
Cennik
opuścił druk i jest do dyspozycji dla P. T. Publiczności u 649
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38

Świeża
Bryndzę liptawską majową
uznanej z doskonałej jakości poleca
Piotr Makovicky
fabryka serów
w Lipto-Rosenbergu.
Jedna doza pocztowa zawiera 5 kg. k. 5·34 fran

Na sezon kąpielowy
oferuję:
Wątrobę siarczaną
Kule żelazne
Sól kamienną
Sól morską
Sodę
Ekstrakt sosnowy
Ekstrakt jodłowy
Spirt koniferynowy
Mydło koniferynowe 717
Sól francensbadzką
Sól iwonicką
Sól karlsbadzką do kąpieli
Sól karlsbadzką do zażywania
Sól marienbadzką
Sól morszyńską do kąpieli
Sól rymanowską do kąpieli
Sól rabczańską do kąpieli
Ług francensbadzki
Tablety dra Sedlitzkiego dla dorosłych
Tablety dra Sedlitzkiego dla dzieci
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Dla Panów!
wielki wybór
KRAWAT angielkich
KAPELUSZE filcowe włoskie
KAPELUSZE słomkowe od 1·20
PŁASZCZE gumowe
PŁASZCZE wełniane „Raglan"
KAMIZELKI, BLUZKI
KOSZULE, KOŁNIERZE
Kompletne wyprawy męskie
poleca
Tadeusz Górski
Lwów
Plac Marjacki l. 8 666

Węże gumowe i parciane
PŁYTY gumowe i asbestowe
Pakunki gumowe i asbestowe łojowe i konopne
OLIWY i pasy do maszyn
OLIWIARKI
LATARNIE GOSPODARCZE
Waselina i Łój
FILC I KONOPIE
poleca
w doborowych gatunkach i taniej niż wszelka konkurencja
O. T. Wincklera Syn
we Lwowie, Rynek l. 28.
Cenniki i oferty specjalne na żądanie franco. 741

Naturalne
WINA
węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca
Handel HERBATY
Edmunda Szlendla
Lwów, Teatralna l. 3.
3

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją w szkole **kroju EUGENJI WECKEROWNEJ** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.
Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie se każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

100—300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.
4046 Zgłoszenia przyjmuje
Ludwik Oesterreicher
VIII. Deutschegasse 8, Budapest.

Hamaki ogrodowe
Lawn-Tennis
kompletne i pojedyńcze części
Krzesła składane rozmaitych systemów 717
Sztalugi składane polowe
Kasetki na farby olejne
Parasole dla malarzy
Bloki szkicowe itp
w wielkim wyborze najtaniej u
Alojzego Hübnera
we Lwowie.

HERBATA z BRODÓW!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

ЧАЙ КИТАЙСКИЙ MARQUE DÉPOSÉ ТОРГОВАЯ МАРКА WA
!Z Brodów!

Herbatę rosyjską
13 poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „famijnej" bardzo dobrej	1·4[illegible]
funt „Melange de Messmau" w or. opak.	2·5[illegible]
funt „Imperial" Cesarskiej w or. opak.	3·5[illegible]
funt „Okruchów" z naj. herbat kwiat.	1·2[illegible]
KAWA „CEYLON" znak. franco 5 kilo	9·—

Lubień.
KĄPIELE SIARCZANE W POBLIŻU LWOWA.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dla potrzebujących kuracji wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektrycznością, masażem, inhalacją. Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skórne. 2 lekarzy, apteka, poczta i telegraf w miejscu. Dojazd: Fiakier z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 56 h. Na żądanie przysyła dyrekcja prospekta franko. **Otwarcie sezonu 20 maja.**
W pierwszym sezonie o 30 prc. taniej. — Lekarz zakł. dr. Wład. Kruszyński.

Najnowsze
Parasolki
Paski
Gorsety
Bluzki
8 91

FERDYNAND GÜTTLER
SKŁAD RĘKAWICZEK „DIANA"
LWÓW, UL. HALICKA 20.

Szczawnica
Zakład zdrojowo-kąpielowy
Pierwszorzędna stacja klimatyczna. Urządzeni postępowe. Desinfekcja mieszkań trosldliwa.
W górnym zakładzie nowe łazienki hydropatyczne.
Sezon od 20 maja do 30 września. 58[illegible]
Znana ze skuteczności najsilniejsza szczawa alkaliczna ze zdrojów **Józefiny i Magdaleny**. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach w d
Zarząd Zakładu górnego.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer i t. p. — **Cena 60 hal.**
JAN IHNATOWICZ
LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20, PRZEMYŚL ul. Franciszkańska 21. 27

D-ra Ludwika Schweinburga
Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa. Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.
Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. — Badania promieniami Röntgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fargo. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu urządzonego z komfortem — urocze.
Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne. — **Ceny umiarkowane.** — Prospekty opłatnie. 418

ŹRÓDŁO KSIĘCIA METTERNICHA
NAJLEPSZA NATURALNA WODA MINERALNA NA ŚWIECIE
KÖNIGSWART, CZECHY. SKŁADY: WIEDEŃ, PARYŻ, LONDYN, NEW-YORK.

MARIENBAD (CZECHY)
UZDROWISKO ŚWIATOWE

wyborne przez swe wysokie położenie w górach lesistych z najsilniejszemi ze znanych wodami, sól glauberską zawierającemi, najsilniejsze z czystych zdrojów żelazistych i z borowiną, najwięcej żelaza zawierającą.

Skuteczne w chorobach żołądka, wątroby, zboczeniach żyły stolcowej, kamieniach nerkowych, cierpieniach pęcherza, chorobach kobiecych, ogólnem osłabieniu, otyłości, podagrze, niedokrewności, cukrzyc etc „Centralbad" i „Neubad" świeżo zbudowane, urządzone odpowiednio do celu z komfortem największym, z kąpielami kwaśno-węglowemi, borowinowemi, stalowemi, parowemi, gazowemi i gorąco-powietrznemi. Zakład wodoleczniczy, masaż i gimnastyka lecznicza szwedzka w medyko-mechanicznem boisku. Elektryczne kąpielee dwucelkowe. **Nowo wybudowany portyk -- Salina -- Elektryczne oświetlenie miasta, wodociąg wody źródlanej.** Teatr, tombola, zebrania tańcujące, polowanie, rybołostwo, kluby jeźdźców i kolarzy, kryta i otwarta ujeżdżalnia, stajnia w pensjonacie, miejsca do gier
5046 dla młodzieży, Lawn-Tennis, miejski telefon.
Sezon od 1. Maja do 30. Września. **Frekwencja 25.000 (wył. pasantów).**
Prospekty i broszury bezpłatnie przez Urząd burmistrzowski.

Farby olejne
maszyną tarte na prawdziwym lnianym, potrójnie gotowanym pokoście we wszystkich kolorach
Lakiery emaliowe prędko schnące, nadające kolor i połysk za jednem pociągnięciem 744
Lakiery olejno-bursztynowe do podłóg
Pokost, — Terpentyna. — Lakiery krajowe i angielskie, **— Farby suche, — Carbolineum. — Ter, — Cement, Gips, — Tektury asfaltowe** do pokrywania dachów, **— Oliwy i Pasy** do maszyn **— Gurty i Węże** gumowe, **Pakunki do maszyn** asbestowe, łojowe, konopne i t. p. — **Ścierki** z odpadków jedwabiu, — **Bawełnę** do czyszczenia maszyn, — **Olejarki**, Latarnie itp. -- poleca po niskich cenach
O. T. Wincklera Syn Lwów, Rynek 28.
Oferty i cenniki wysełam odwrotną pocztą

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciel i wydawcy: Dr Ostaszewski-Barański, Miłki i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Petrowskiego.

„Pro" i „contra" krzyżactwa.

Oddźwięk osobliwie radośny znalazła mowa malborska w prusofilskiej, prowincjonalnej prasie w Czechach. A w cielęcym zachwycie dla tej eskapady, zgodziły się wszystkie te piękne dusze, czy to wszech — czy wschodnich, czy ludowych czy wreszcie t. z. postępowych Niemczyków. Co więcej, te żydowsko-liberalne piśmidła tryumfują dziś i ujadają zawzięciej jeszcze od radykalnych! Niezwykle oryginalną pod tym względem „szmokjadę" przyniósł świeżo np. taki *Aussiger Anzeiger*: „My Niemcy w Austrji — woła bezczelny pismak — dość dobrze odczuśliśmy już tę zarazę, ten polski „warkocz" wiślany (*Weichselzopf*), w jego niebezpieczeństwie dla Zachodu (*sic!*) Tacy Dunajewscy, Badeniowie, Bilińscy robili ze swej strony wszystko, aby tę polską gospodarkę hańby i wszetecznictwa (*polnische Schand- und Lotterwirthschaft*) zamienić w całem państwie w pewien system. To zatracone „szlachectwo" (*Schlachsizenthum*) ośmieliło się nawet zabrać głos w pewnej kulturalnej kwestji niemieckiej w Austrji, gdy mianowicie szło o to, aby państwową ustawę o ludowem szkolnictwie za „sznapsowe" miljony przeszachrować w ręce ringu politycznego, Niemcom wrogiego.

Wszelakoż i dzisiaj jeszcze lechce tych panów z tamtego brzegu Białki, obłęd wielkości. Zachciało się im wtargnąć na Śląsk i podczas gdy u siebie, w domu, pozwalają nauczycielstwu głodować zbiera to „szlachectwo" składki na seminajum nauczycielskie w Cieszynie, aby z jego pomocą ponieść także na zachód pochodnię walki narodowościowej i „oświaty" wiślanego „warkocza". W ten sposób uważają ci panowie za rzecz wskazaną, wytoczyć przeciw niemieckości na Śląsku kwestję państwową i roją sobie, że zdołają na rządzie wymusić to seminarjum nauczycielskie podobnie, jak usiłują to uczynić z upaństwowieniem gimnazjum cieszyńskiego!... Lecz Rzesza niemiecka i Austrja mają dość nagłych przyczyn, aby przeciwdziałać tej sklerykalizowanej, upartej i zatraconej „półazjatyckości", która tu i tam staje w poprzek zadań państwowych i kulturalnych".

Albo inny tego rodzaju kwiatuszek w *Rumburger Ztg.*: „Coraz śmielszą staje się nawalnica przeciw trójprzymierzu w austr. radzie państwa i w delegacjach! Polacy, Czesi i Słowianie południowi występują z coraz to większą świadomością celów swoich, a że tak się dzieje, temu winni są po większej części sami Niemcy.

Chwiejny kurs w Niemczech, który ze słabostkowej pobłażliwości opuścił był stałe tory Bismarcka, sprawił, że aby odrobić to, co tam zaniedbano i zwleczono, trzeba się obecnie imać ostrzejszych środków, których biurokratyzm pruski oczywiście nie osładza! Lamenty chłostanych zuchwalców polskich dolatują też do Austrji, gdzie żakowskie demonstracje przeciw Hohenzollernom dostatecznie grunt już uprawiły, aby na nim wyrosły najbujniejsze nawet fantasmagorje słowiańskiego denuncjatorstwa. Jeśli w tem haśle malborskiem tkwi znacznie tego, iż mianowicie odtąd ma być stały kurs przeciw Polakom w Niemczech utrzymywany, to niewątpliwie odbije się od niego zupełnie bezskutecznie ta piana i te szumowiny, które dzisiaj ich okręt na słowiańskiem morzu dziobem swoim wytwarza".

Dla odmiany posłuchajmy teraz kilku głosów prasy innego już tonu i barwy. I tak: *Linzer Volksblatt* n. p. pisze pomiędzy innymi te słowa:

„Jakie stanowisko ludność Rzeszy niemieckiej zajmie wobec mowy malborskiej, jest jej rzeczą. Stanowisko Austrji jednakże wobec trójprzymierza stało się przez tę mowę jeszcze trudniejszem. Jakże będzie można utrzymać to przymierze, skoro się w ten sposób wypowiada walkę Polakom? Jeżeli tedy ta najnowsza mowa cesarza nie jest wprost rozmyślnem usiłowaniem pomnożenia wewnętrznych trudności w Austrji, w takim razie uważać ją trzeba, ze względu na nasze mocarstwo, za bardzo nierozważną manifestację. A wydaje nam się jeszcze bardziej nieszczęśliwą wobec faktu, że wypowiedzianą została do generała austrjackiego, który na czele polskich ułanów dokonał jednego z najsławniejszych czynów wojennych, jakie wykazuje historja nowszych czasów. Jakiež atoli mowa cesarska sprawiłaby była wrażenie, gdyby na miejscu generała Bechtoldsheima stał był — arcyks. Eugenjusz?"

Głos to tem znamienniejszy, że *Linzer Volksblatt* jest organem katolickiej partji niemieckiej, niechętnie angażującej się w tego rodzaju sprawach.

Nader zajmujące są także głosy prasy rosyjskiej o nowych miljonach, uchwalonych na kolonizację. *Nowosti* piszą, iż nie wierzą w powodzenie pruskich zarządzeń, Niemcy nie są zdolni do walki z silną kulturą polską i nic dziwnego, gdyż Polacy od wieków osiedli na tej ziemi, są silni w swem rolnictwie, związkami rodzinnymi, tradycją i religją. Im silniej działa napór ze strony pruskiej, tem gorętsza opozycja Polaków. Polityka rządu pruskiego źle wpływa na stosunek Niemiec do Austrji.

Russkij Listok również nie wierzy w powodzenie planów germanizacyjnych. Surowość polityki niemieckiej jest rzeczą dobrą, gdyż otwiera Polakom oczy, tak, że oni zaczynają pojmować, że jedynym ratunkiem dla nich, jest słowiańszczyzna (?). W wieku, który się rozpoczął, stoczy się wielka walka kulturalna między Germanią a Słowiańszczyzną. Kto zwycięży, czy dumny, ale przeżyty germanizm, czy młoda i pełna życia Słowiańszczyzna?

Uwagi godne refleksje spotykamy również w *St. Piet. Wiedom.* wydawanych — jak wiadomo — przez ks. Uchtomskiego, osobistego przyjaciela cara. „Właściwie jakiż to cel obrał był sobie Bismarck i jego wykonawcy?— zapytuje to pismo. — Cel to zupełnie niemożliwy, żeby przerobić narodowość polską w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i Wschodnich, na Niemców! To też nic dziwnego, że to się zupełnie nie udało! Można zniszczyć byt polityczny narodu, ale samego narodu, osobliwie narodu mającego własną kulturę, zniszczyć nie podobna. Taka polityka jest krótkowidzącą, gdyż pobudza tylko do nieprzyjaźni narody, należące do jednego państwa. Można uznawać naród niemiecki za panujący w Prusach, ale z tego nie wynika, ażeby polski naród poddawał się gwałtownym ścieśnianiom praw i aby go uważano jako przedmiot gwałtownej kolonizacji. Przecież czasy teutońskich zakonów dawno minęły. Teraz walka kulturna prowadzi się pod wpływem szkoły, kościoła, literatury. Któż winien temu, że Niemcy nie dały nam drugiego Göthego, ani Bethovena, ani Kanta? Któż winien, że germański militaryzm nie zbawił germanizmu w pogranicznych włościach? Któż winien, że niemiecka kultura, nie czuje się silniejszą od kultury innych narodów? Gwałtowne środki nie pomogą tam, gdzie sprawa nie zależy od wewnętrznej siły tej lub też owej narodowości. Niemcy mogli zwyciężać, póki sąsiednie narody nie równoważyły im siłami i póki nie przyszły do kulturnej samowiedzy. Lecz z każdym rokiem ta samowiedza rośnie, a tem samem dzieło germanizacji upada. Mowy, w rodzaju marienburskiej lub niedawno bülowskiej, nie mogą powstrzymać tego naturalnego procesu: one tylko świadczą o bezsilności kultury niemieckiej... W obecnym czasie, dziwnie jest stawiać pytanie o wyższości niemieckiej kultury nad polską, lub też słowiańską. W zrozumieniu słowiańskich narodów niechybnie odpowiedź wypada na korzyść własnej kultury".

MARJA KONOPNICKA.

BOGARODZICA...

Głos

Nigdym ja ciebie, ludu, nie rzuciła,
Nigdym ci mego nie odjęła lica,
Ja — po dawnemu — moc twoja i siła.

Chór

...Bogarodzica!...

Głos

Rzeszom ja twoim przez wieki hetmanię,
Jako w zaranie.

Przed tobą idę i przy tobie stoję,
Kiedy się zrywasz z piór orlich szelestem —
A kiedy ducha bierzesz na się zbroję,
Tarczą ci jestem.
I w klęsce nawet w blask odziewam złoty
Polegle roty.

Sztandar ja niosę przed tobą rozwity,
Iżby go oczy gasnące widziały,
A iżby znak mój powiewał w błękity,
Jak za dni chwały.
Sztandar ja niosę, a nie puszczam z ręki
Mimo wiek męki.

A choć go dzisiaj wiatr nie żenie chyży,
Co hufce niegdyś porywał na boje,
Choć poczerniały u megił i krzyży
Proporce moje,
Lecz żołnierzowi sztandar i zwinięty
Drogi a święty.

Żołnierze sąście zawołania mego,
I mej chorągwi towarzysze wierne,
A po przez wieki rubieży mych strzegą
Duchy pancerne.
Żołnierze sąście, sąście kość orłowa,
Rycerzy słowa.

A ja was wiodę i stawiam, gdzie trwoga,
Przez sioła, grody i przez ziemie rolne.
I tak sprawuję zdane mi przez Boga
Hetmaństwo polne,
Od mej buławy idzie rozkazanie
Szumem po łanie.

A ja was wiodę, niewiasty i męże,
Na mury fortec i za twierdzy bramy,
Bo choć dziś insze bronie i oręże,
Lecz bój ten samy.
A przebojowan musi być i będzie,
W mojej komendzie.

A wy się czujcie, nie jak luza marna,
Co krzykiem trwogi nikczemnej wybucha,
Lecz jako rota ćwiczona i karna,
Na żołdzie ducha,
A jak rycerstwo, któremu hetmani
Niebieska Pani.

Tak odnowione jest zaprzysiężenie
Hetmaństwa mego i rycerskiej wiary,
A wy zatknijcie nad mroki i cienie
Światła sztandary.
Boście są scheda moja i dzielnica!...

Chór

...Bogarodzica! Dziewica!...

Jaki pan, taki sługa.

Alojzy Dobranowski, z powierzchowności wyglądał, jak gladiator, rosły, atletycznie zbudowany, blondyn, z twarzą szeroką, uśmiechniętą — typowy szlachcic.

Od dwudziestego piątego do czterdziestego drugiego roku życia, siedział w dziedzicznej swojej wiosce, Kwikowicach. Nie hulał, nie marnował fortuny na zbytki, a i tak ją stracił do szczętu. Różni ludzie dziwili się temu i zapytywali:

— Dla czego Dobranowski wyleciał z Kwikowic?

Przypisywano winę żydom, nie-żydom, a mało kto trafiał na rzeczywistą przyczynę: Pan Alojzy przez całe swoje życie nic a nic nie robił. On się nawet nie ożenił z tego powodu, że był za ciężki.

Jako dziedzicowi, nie przyszło mu nigdy do głowy iść w pole, zajrzeć do stodoły, obory, stajni. Zimą przesiedział w ciepłym pokoju, latem na ganku. gnuśniał, jadł dużo i ciągle nabierał tuszy.

Nieodstępnym jego towarzyszem, rzec można, przyjacielem, był czarny pudel, Kartacz. Pies także gnuśniał, starzał się, tył, pędząc życie u stóp pana Alojzego.

O czem ta drzemiąca para po całych dniach rozmyślała?...

Trudno zgadnąć.

Czasami w domu zabrakło pieniędzy, to Dobranowski pożyczał; nie miał, to nie oddawał. Spokojnie płynęło życie i spokojnie, bez żadnych hałasów, jednego dnia wyrzucono dziedzica z Kwikowic. Wziął laskę, nacisnął czapkę na uszy i poszedł, a za nim — Kartacz.

W życiu Dobranowskiego, było to pierwsze przykre zdarzenie. Pieszo przyszedł z psem do Glinowa, majątku swojej rodzonej siostry, bezdzietnej wdowy, znanej w całej okolicy ze skąpstwa.

Stanąwszy przed tą panią, Alojzy ze wzruszeniem opowiadał o swoim losie. I on i Kartacz, mieli tak smutny wygląd, że dziedziczka Glinowa, w chwilowym przystępie boleści, przyjęła ich do swego domu.

Ale już w kilka dni Dobranowski i Kartacz zrozumieli, że trudno będzie wyżyć w Glinowie: obaj poczęli spadać z ciała i stali się smutni. Nie dziw, bo obiadki bywały tam tak skromne, że się od stołu wstawało, jak na czczo. Z głodu kruczało nieraz w brzuchu pana Alojzego, a Kartacz, słysząc ten krzyk żołądka, podnosił głowę i z oczu jego można było wyczytać taką mniej więcej uwagę:

— Przecież ten stan rzeczy, długo trwać nie może; musimy coś począć...

Jeżeli podobne myśli psu przychodziły do głowy, tembardziej musiały się narzucać człowiekowi

— Istotnie, trzeba sobie koniecznie jakoś radzić!

Ponieważ to była jesień, a Glinów obfitował w zwierzynę, więc Dobranowski postanowił wziąć się do myśliwstwa, oddawna już przez siebie zaniedbanego.

Od miejscowego ekonoma pożyczył sobie był strzelby i wyruszył w pole, a za nim — pudel.

Atoli upatrzeć saraka nie jest rzeczą łatwą; przeto pan Alojzy i Kartacz nałazili się tylko po ścierniach, podorywkach i do domu wrócili jeszcze bardziej głodni.

Do strzału najłatwiejsza jest kaczka: tłusta, zrywa się ona ciężko z szuwarów, gdzie żeruje i nieraz prawie pod samemi nogami. Sztuka w tem, żeby wejść w owe szuwary i kaczki z nich wypłaszać. Było to bardzo uciążliwe dla takich próżniaków.

— No, Kartacz, marsz w szuwary, idź, szukaj! — wołał Dobranowski, a pies ani myślał.

Ani nalegania, ani prośby i groźby wcale na psa nie działały. Nie chciało się iść w szuwary panu, nie chciało pudlowi, przeto raz, drugi, wrócili znowu bardzo głodni z polowania.

Odtąd Kartacz przestał towarzyszyć panu Alojzemu, a gdy ten ostatni wychodził ze strzelbą na ramieniu, pies zmykał, kryjąc się po różnych dziurach.

Nareszcie jednego razu Dobranowski spotkał na drodze starego chłopa, niedołęgę, którego na wsi powszechnie zwano „głupim Jacusiem". Człowiek ten, chory na umyśle, biegał wszędzie i mówił, że szuka służby". Starzec wynędzniały, głupkowato uśmiechnięty, z błędnymi oczyma, w brudnych łachmanach, zaczepił pana Alojzego.

— Możeby mnie pan przyjął do służby...

— Pójdź ze mną... — odrzekł Dobranowski.

I głupi Jacuś poszedł. Pan Alojzy kazał mu wejść w szuwary i płoszyć kaczki. Ogromnie to bawiło idjotę, gdy brodził po bagnach, kaczki się porywały, a Dobranowski strzelał. Polowania kończyły się teraz szczęśliwie i eks-dziedzic Kwikowic codziennie jadał na wieczerzę pieczone kaczki, które zabijał, stojąc lub nawet siedząc na brzegu bagniska.

Kartacz również nie zaleźał pola. Kiedy pan jego wyszedł na łowy, on puszczał się na wieś i tam zawiązywał stosunki znajomości z chłopskiemi kundlami. Tym psom imponowała widać czarna, ładnie kręcona wełna pudla, a może jego rozum, bo bardzo lgnęły do Kartacza. Nieraz można było widzieć pudla, jak leżał na środku drogi i patrzał na tłum psów, wyprawiających figle.

Wiadomo, że takie wiejskie psy, są to mieszańce przeróżnych ras: potomkowie wyżłów, ogarów, chartów, buldogów, rozmaicie krzyżowanych. Czarny pudel zdawał się oceniać podczas zabaw przymioty i pochodzenie nowych znajomych, a kiedy sobie z tego dokładnie zdał sprawę, wszedł w zażylsze stosunki przyjacielskie z dwoma psami: z jednym, który przypominał pochodzenie od pontera i drugim, co krew charta widocznie miał w sobie.

Ta trójka wyszła pewnego dnia w pole; Kartacz na czele biegł miedzą, prowadząc za sobą swoich towarzyszy. Wszyscy dużo ochoty mieli w sobie. Kiedy doszli do pagórka, panującego nad niwami, Kartacz wszedł na sam wierzchołek i tam przywarował, wyciągnąwszy się wygodnie. Dwa inne psy zaczęły teraz biegać tu i owdzie. Naraz woń jakaś zaleciała wyżlego potomka, gdyż biegał, kręcił ogonem, a nosem wodził po ziemi, węsząc. Jakoż wypłoszył zająca. Teraz pies, w którego żyłach płynęła krew chartów, puścił się w pogoń. Straszna to była gonitwa: zając i pies migały tylko przed wzrokiem pudla, przypatrującego się ze wzgórza. Nareszcie zakurzyła się w oddaleniu ziemia, rozległ się głos jakby nowo narodzonego dziecięcia: pies właśnie dopędził i dusił zająca.

Wszystko to widział i słyszał Kartacz z górki. Podniósł się teraz, zbiegł ze wzgórza i w dyrdy dopadł do dwóch psów, które już zaczęły oprawiać uszczutą zwierzynę. Zaledwie tutaj przybył wzniósł do góry krótki ogonek, drapnął parę razy pazurami ziemię i warknął tak srogo, że oba chłopskie psy, wziąwszy ogony pod siebie, z potulnością odeszły od zająca. Kartacz powąchał zająca z miną znawcy, a potem wygodnie się na nim położył i zaczął ogryzać.

Potomek wyżła i potomek charta, długo się oblizywały, oczekując, dopóki pudel nie zaspokoi głodu Zostawił im tylko gnaty.

Łowy odbywały się już teraz codziennie, pan Alojzy jadał kaczki, Kartacz zające.

Nadeszła zima i głupi Jacuś zawsze służył Dobranowskiemu jako nagonka, a chłopskie psy — Kartaczowi.

Adolf Dygasiński.

Stroje damskie.

O ile zima protegowała wszędzie aksamit, o tyle lato wprowadza do przybierania sukien modną materją jedwabną taffetas. Wszędzie czytamy o tem. Jest to materjał lekki, robią z niego najmodniejsze dziś kostjumy i przybierają wszystko, co w zakres tualety damskiej wchodzi, a więc i suknie, bluzki, żakiety, a nawet i kapelusze.

Podobno lato ma przynieść nowość, której panie wyglądają w każdym sezonie — kostjum krótki. Takie kostjumy w Paryżu panie zaadoptowały na dobre; skromne, wygodne, dobrze obmyślane na ten czas wycieczek, zyskają i dalej więcej zwolenniczek.

W niektórych pismach zagranicznych znajdujemy jeszcze jedną potworność, chociaż ją podajemy z zastrzeżeniem; piszą, jakoby obecny krój modny sukni, z przodu prosty, a z tyłu wygięty, wymagał tam dla uwydatnienia wcięcia, podkładek waty, włosia i że to może być zapowiedzią tiurniury. Niestety, widać, że moda na coś estetyczniejszego i piękniejszego zdobyć się już nie może, mimo ciągłych wysiłków w tym kierunku, wiecznie bawimy się przekuwaniem starego na nowe. Tak jest w tej chwili ze wszystkiem i tak też z naszemi tualetami, kapeluszami i fryzurami, nic nowego pod słońcem.

Z kolorów, powiemy, że zielony należy do najmodniejszych, chociaż nie jest obowiązkowym — kolor zawsze powinien być zastosowanym do cery — lecz zielonym w Paryżu przybierają wszystko.

Parasolki tego roku oszywają dużo aksamitkami czarnemi, można w ten sposób nawet starą odświerzyć; naszywają się brzegiem w kilka rzędów w krateczkę dodając przytem gipiury — czarne lub białe.

Najlepiej otworzyć pierwszy lepszy tygodnik mód francuskich, a modeli pełnych gustu dużo w nich znajdziemy. Biżuterja, uzupełniająca tualety, zawsze obficie używana przez panie. Do najefektowniejszych broszek, należą broszki misterne wyobrażające jaskółkę w locie; tułów ptaszka z drobnych brylancików złożony, skrzydełka szeroko rozpostarte, całe snornie emaliowane, panie wpinają je w strzępiaste chon pod brodą, z tiulu białego, albo przytrzymują końce koronki białej.

Zbytek bizuterji przeniósł się i na guziczki u sukien, kamyki, emalie, miniatury miniaturowe powiększają koszt drobnych wydatków tualetowych. Moda żąda, by guziczki malowane były odpowiednim kolorem i stylem do całej tualety. Ponieważ mitenki wchodzą coraz bardziej w użycie, więc w tej chwili, do najmodniejszych należą czarne i białe koronkowe, a skutkiem tego, panie zaczynają coraz więcej wkładać pierścionków na różowe paluszki. Najcenniejsze i najwięcej uznania mające są pierścionki antique, a nigdy nie starzejące się pamiątki rodzinne.

Kapelusze duże — wiele spotykamy osadzonych głębiej na czoło, wykwintnie przybrane wszystkie kwiatami, tylko kwiatami.

O bogactwa ziemi.

W Atenach rozpocznie się niebawem sensacyjny proces na tle politycznem. W dzienniku tamtejszym *Akropolis* pojawił się z początkiem bieżącego miesiąca artykuł, obwiniający byłego prezydenta gabinetu, a obecnie przewódcę większości izby, Theotokisa, dalej byłego ministra marynarki Budurisa, generalnego inspektora kopalń, Suzzosa, o roztrwonienie między rodziny swoje i przyjaciół miljonowych majątków państwa. Artykuł *Akropolis* obudził niesłychane zainteresowanie tak u dworu, gdzie Theotokisa uważano dotąd za *personam gratissimam*, jak i wśród szerokich warstw społeczeństwa greckiego, które mimo wielu wad swoich, dumnem jednak być może ze swych przewódców politycznych, których zawsze cechowała prawość i nieskazitelność charakteru. Wielu ministrów greckich pomarło, nie pozostawiając po sobie żadnego majątku.

Theotokis zaprzeczył treści artykułu, wniósł skargę o oszczerstwo przeciw dziennikowi, skutkiem czego opinja publiczna uspokoiła się nieco. Atoli *Akropolis* zaofiarował dowód prawdy, a nadto były minister oświaty w gabinecie Theotokisa, Eutaksios podał się za autora wspomnianego artykułu, a w podniesionej przeciw dziennikowi skardze ofiarował dowód prawdy. Obecnie *Akropolis* przynosi coraz to nowe fakty, podpisane przez Eutaksiosa. Jeden z nich następujący: Dla braku przedsiębiorców leżały w Grecji nienaruszone olbrzymie skarby mineralne.

Celem pobudzenia przedsiębiorców wydano w roku 1895 ustawę, na mocy której każdy za wykazaniem istnienia w ziemi kruszcu i posiadania dostatecznego kapitału do ich wydobywania i za zobowiązaniem się założenia kopalni, miał otrzymywać bezpłatnie — pominąwszy pewien procentowy podatek dochodowy — grunt do tego celu potrzebny, a na własności prywatnej drogą wywłaszczenia.

Rząd ma prawo dochodzenia istnienia warunków i odwołania upoważnienia. Doprowadziło to do nadużyć. Rozpoczęło się polowanie za upoważnieniami, nie w tym zamiarze, aby samoistnie kopać, lecz uzyskane upoważnienia odprzedawać cudzoziemcom. W braku zaś kupca, nie kopano, pomimo, że ustawa zagrażała utratą danego upoważnienia. Eutaksios wstąpiwszy do gabinetu, zaproponował zmianę ustawy, a tymczasem niewydawanie upoważnień, co Theotokis przyrzekł uskutecznić.

Pewnego razu podczas nieobecności Eutaksiosa zwołano komisję górniczą, złożoną z powyższych trzech obwinionych i ta uchwaliła udzielanie osobom rzekomo blizkim tym trzem dostojnikom upoważnień do założenia kopalń w Lokris, które ci upoważnieni w kilka tygodni później sprzedali zagranicznym spółkom za 3,000 000 drachm.

O tę kwotę został skarb państwa pokrzywdzony. Minister Buduris oświadczył, że redaktor *Akropolis* p. Gabrielides, umieszczając ten artykuł, mści się za nieotrzymanie żądanego żołdu lub nagrody milczenia. P. Gabrielides wniósł przeciw Budurisowi skargę o oszczerstwo. Stanowisko Theotokisa jest zachwiane; prawdopodobnie przed procesem będzie musiał złożyć piastowane godności.

Adolf Kitschman

(Przyjaciel, Nie-Owidjusz).

Sylwetka z okazji jubileuszu.

„Humor skarb wielki, humor klejnot drogi" — można rzec śmiało parafrazując wiersz znany „O cnocie". Nie tak łatwa to rzecz mieć humor prawdziwy i szczery; jest on drogocenną perłą, którą tylko z głębin morza wyłowić można, próżno jej szukać w płytkich — umysłach. Stary Wiljam, który jako regułę postawił, że „krótkość jest duszą dowcipu", że dowcip winien być taki, jak strój baletniczki, tj. zaledwie się zaczął, już się kończyć powinien — miałby z pewnością o połowę mniej popularności i sławy i gdyby nie jego złoty humor, zdolny nas po trzech wiekach dziś jeszcze do łez rozśmieszyć. A Sienkiewicz? Wyznajmy szczerze: „czy byłby tak bardzo nasz, tak bardzo kochany, gdyby nie pan Zagłoba i jego niezrównane facecje?"

Na półkach księgarskich mnożą się niemal codziennie w sposób zastraszający nowele nastrojowe, ale z „Tą trzecią" żadna porównać się nie da! Niezliczona ilość powieści i romansów pióra różnych „znanych i wybitnych" zdolna jest wodą swej treści, stworzyć nowy potop, ale takich trzech studentów łobuzów krotochwilnych znajdziesz tylko w „Lalce" Prusa, u którego, jak u żadnego z współczesnych literatów, humor idzie zawsze w parze z głębią myśli.

Autor „Bezdomych ludzi" Żeromski? Któż nie pękał ze śmiechu, czytając jego humoreskę „Kara"? A Sieroszewski? ten ponury malarz „Dna nędzy", jak jest pyszny, pogodny, wesoły w „Latoroślach"!... Tych kilka słów dla zrehabilitowania humorystów, którzy przez kandydatów do panteonu narodowego uważani są za skrybów *minorum gentium*.

Adolf Kitschman jest *per excellence* humorystą. Od lat kilkunastu pracuje na tej niwie, pisząc przeważnie pod pseudonimem Przyjaciela i Nie-Owidjusza. I jeżeli dziś o poetach i nowelistach, którzy od roku (tj. od owej pory, gdy im się wąsy wykluwać zaczęły) „robią w literaturze" — pisze się całe szpalty z dokładnem podaniem dnia, roku i miejsca ich urodzenia, to o tak wytrawnym i zasłużonym pracowniku na niwie humorystyki tej szczerej, tej godziwej, tej, co wstęp znaleść może do każdego polskiego domu i nie wywoła rumieńca wstydu, bo z wstrętną, a z taką bezczelnością dziś kultywowaną pornografją nic nie ma wspólnego — godzi się chyba napisać słów parę.

Przyjaciel zajmował się, jak wiadomo, przeważnie pisaniem utworów wierszowanych w żargonie żydowskim i trawestowaniem znanych wierszy, na ten specjalnie galicyjski język. Mimo, że „Balsamcio" był przez długi czas niemałą siłą atrakcyjną *Śmigusa*, nie przysporzył on wcale przyjaciół Przyjacielowi. A jednak „Balsamcio" spełnił wielką misję cywilizacyjną i jeśli dziś, wśród inteligencji i plutokracji żydowskiej w Galicji, nie spotykamy się prawie z żargonem pana Balsama-Drzewońskiego, to w lwiej części zasługa Przyjaciela, to w pierwszej linji winniśmy niezmiernie ostrym, aż do krwi kłującym kolcom jego satyry! Jakoż, bo ten Przyjaciel jest na tym punkcie wprost niezrównany, nieprześcigniony! Drobny przykład:

Jechać do morza to bardzo okropnie,
Albo cię jaka wieloryba kopnie,
Albo cię morski pies ukąsi w pięty,
Albo cię mogą przejechać okręty.

Ale nad wszystkie utwory w tym rodzaju, które wyszły z pod jego pióra, ja przecież stawiam wyrost znakomity dłuższy poemat p. t. „Sen Icusia:"

A waj! szlaban koło same drzwi,
Położyło się Icuś i spi,
Koło jego rude głowy,
Siadło anioł marzeniowy,
I za skrzydła jemu duszy,
Hen daleko potelbuszy!
Wend krainę Palestynę,
Gdzie czerwone płynie morze,
A na kużdym trotarze,
Pan Bóg wino rosnąć karze.

Trzebaby chyba zacytować wszystko od góry do dołu, wiersz cały, w którym podziwiać trzeba wprost znakomity „Sen Icusia" i „Pieśń o macy". Są najlepsze rzeczy z większych utworów Przyjaciela.

Nie-Owidjusz z Przyjacielem nic nie ma wspólnego. Nie-Owidiusz to satyryk, który argusa wzrokiem patrzy na błędy świata i znakomitym wierszem w *dwutygodniówkach* je wytyka. Przez długi czas nie wiedziano, kto się ukrywa pod tym pseudonimem i przypisywano pogadanki w *Śmigusie* Rodociowi. Są to doprawdy prawdziwe perły humoru szczerego, jowialnego, polskiego; dowcip z nich tryska, ujęty w formę trzynastozgłoskowego wiersza lekkiego, pisanego z zacięciem i rozmachem starego Fredry. Wiersz ten tworzony z taką łatwością, że czyni wrażenie improwizacji i tylko my „fachowcy" wiemy o tem, że ta swoboda i naturalność pozorna, to misterna, mozolna, cyzelowana robota. Pogadanki dwutygodniowe Przyjaciela, to wyborna historja wypadków najważniejszych w stolicy i kraju. Ale na artykułach Nie-Owidiusza i Przyjaciela nie kończy się działalność Kitschmana jako humorysty. Ileż to dowcipów ciętych i już z popularyzowanych jest on autorem! ile razy jak ów właściciel kinematografu ukryty poza kotarą, rzucał przed wami drodzy Czytelnicy obrazy pełne życia, które i najsmutniejszych zdołały rozśmieszyć. Jest znana bajeczka o pewnej królewnie, tak bardzo, bardzo smutnej, że nikt jej rozweselić nie zdołał. A ona tak gorąco pragnęła jaśniejszej chwilki w życiu, że zdecydowała się oddać swą rękę choćby najbiedniejszemu, jeśli ją rozśmieszyć potrafi. Ta królewna to melancholja, która nam nieodłącznie towarzyszy na drodze życia szarej, mglistej, bezbarwnej, bezsłonecznej. Czy nie zasługuje na słowa szczego uznania, ten co królewnę humorem swoim złotym rozchmurzyć potrafi? Niech-że mu tego nikt nie skąpi co mu się zupełnie słusznie należy i niech te słowa wprost z serca płynące, które mu przez moje usta wypowiada dziś, z okazji jego jubileuszu, liczna rzesza przyjaciół, będzie dla Nie-Owidiusza i Przyjaciela do dalszej pracy zachętą.

Kazet.

Godne polecenia wiedeńskie firmy.

(Zbiorowy skorowidz ekspedycji anonsów HENRYKA SCHALLEKA, Wiedeń I., Wollzeile II.) 7014

PIELĘGNUJ TWOJE WŁOSY! LOVACRINEM!

Nadzwyczajny kosmetyk, który mężczyźnie, kobiecie i dziecku wspaniały porost włosów nadaje. Niedopuszcza wypadania włosów, usuwa łupież, kołtun, strupy i czyni włosy długiemi, jedwabisto miękkiemi. — Przedwcześnie osiwiałe włosy odzyskują pierwotną, naturalną barwę napowrót. Pod nazwą „Lovacrin" wynaleziono w Ameryce kosmetyk, który jako czysto ziołowy wytwór, dla najdelikatniejszej skóry na głowie szkodliwym być nie może. Nie zachodzi żadna przyczyna, dlaczegobyś pan, lub jego dziatki miały szczupły, nędzny zarost. Bujny włos jest skarbem tak samo w letniej, jak w zimowej porze potrzebnym, gdyż bez zdrowego zarostu dzieci, jakoteż i dorosłe osoby podlegają częstoł przeziębieniu. Choroba matki, lub dziecka, osłabia często włosy u korzenia, a natura wymaga lat całych, aby temu brakowi zapobiedz. Któżby mógł więc o zaletach tego nadzwyczajnego środka wątpić, mimo tysiącznych świadectw, posiadanych od osób, których prawdomowność nie ulega najmniejszej wątpliwości.



Nie może już istnieć łupież, wypadanie włosów, lub łysina, jak wyraźnie powyższa rycina wskazuje. W znakomitem, sensację wzbudzającem piśmie „Medicinisch-chirurgische Centralblatt". Wiedeń, w Nr. 52 z dnia 27 grudnia 1901, podaje rozmaite wypadki znany wiedeński lekarz dr. med. A. Kulczycki o swoich próbach i skutkach, jakie „Lovacrinem" osiągnął. Z tych interesujących zeznań wynika jasno, że „Lovacrin" jest najznakomitszym i zupełnie nieszkodliwym środkiem przeciw łysieniu, wypadaniu włosów i łupieży.

Niektóre opinje lekarskie.

Pański „Lovacrin" pomógł w 6 wypadkach *Seborrhoe* tworzeniu łupieży, z wypadaniem włosów, — oddał znakomitą usługę. Nie zaniecham też używania dalszego we wskazanych wypadkach. W każdym razie proszę o nadesłanie dalszych trzech flaszek „Lovacrinu". **Med. Dr. Władysław Beruckl.**

Chętnie potwierdzam panu znakomity skutek „Lovacrinu". Dotychczas okazał się on jedną z najlepszych, antiseptycznych i oczyszczających wód na włosy, przytem przyjemną i orzeźwiającą. Moi pacjenci chwalą ją i polecają w swoich kołach dalej. **Med. Dr. L. Margulles.**

Lovacrinem zwany środek na włosy poleciłem raz w wskazanym wypadku i stwierdziłem już po kilku tygodniach widoczny skutek tegoż. Antiseptyczny skutek tegoż na skórę nagłówka został w tym wypadku niewątpliwie stwierdzony. Będę go polecał i nadal. **Med. Dr. Szentes Bela.**

Nadesłanym przez pana „Lovacrinem" osiągnąłem w czteru wypadkach przedwczesnej łysiny, oraz chorowitego wypadania włosów bardzo pocieszające polepszenie i zamierzam go w mojej dalszej praktyce chętnie polecać. **Med. Dr. Józef Karos.**

Z „Lovacrinu" jestem dotychczas bardzo zadowolony. Po raz pierwszy nabyłem zaufania do leczniczego środka na włosy. Sam na sobie doświadczyłem jego niezrównanej własności usuwania łupieży i na dawniejszych łysych miejscach dostrzegłem małe włoski porastające. Będę go polecał nadal w mojej ojczyźnie. **Med. Dr. Kazimierz Schemet.**

Stosownie do pańskiego polecenia, zacząłem używać „Lovacrinu" i mogę stwierdzić wiarygodnie, że oddał mi on przeciw łupieży i podobnym rozmaitym wypadkom bardzo dobrą usługę, wskutek czego będę go i nadal polecał. **Med. Dr. Ludwik Garner.**

Mimo dużej nieufności, rozpocząłem próby z łaskawie nadesłanym mi „Lovacrinem" i już po kilku tygodniach nabrałem przekonania, że środek ten rzeczywiście skutkuje. Sądzę, że środek ten znajdzie wkrótce uznanie; ja z mojej strony go poprę. Tworzenie się łupieży bywa skutecznie usuwane. **Med. Dr. L. Bramin.**

Jestem nieprzyjacielem podziękowań i atestów, tym razem jednak czynię wyjątek, ażeby stwierdzić, że pański „Lovacrin" rzeczywiście doskonale skutkował i że go nadal polecać będę. **Med. Dr. Edward Piekarski.**

Jeśli rezultaty leczenia nie zmienią się, będę z pańskiego „Lovacrinu" zadowolony. Czyści on skórę głowy łagodnie i wzmacniająco, niemożna przytem zaprzeczyć wzmagającego się porostu włosów. Pierwszego skutku doświadczyłem na sobie samym i ucieszyłem się niezmiernie nadzwyczajnym rezultatem. **Med. Dr. Franciszek Ernst.**

Chętnie spełniam pańskie życzenie, stwierdzając, że „Lovacrin" w wypadkach tworzenia się łupieży znakomite usługi oddaje, mianowicie w początkach wypadania włosów. **Med. Dr. Julijusz Korn.**

Podczas gdy preparat ten u dorosłych osób usuwa tworzenie się łupieży, zapobiega wypadaniu włosów i łysieniu, ważną wiadomością będzie dla każdej matki, że znajduje się taki kosmetyk, który jej pieszczoszkom śliczne warkocze nadaje.

Cena dużej flaszki „LOVACRINU", wystarczającej na kilka miesięcy, wynosi 5 koron, za 3 flaszki 12 koron, 6 flaszek 20 koron. Wysyłka za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez europejski dom

M. Feith, Wiedeń VII., Mariahilferstr., 38

Pierwsze piętro, — nie ma sklepu. 7250

Fabryka mebli i zdobnicze stolarstwo

Henryk Bäck, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 74 a,

Filje: Berno, Renergasse 7, (własny magazyn), Preszburg: Szilagyi Dézső-utcza 6.

Główne źródło zakupna pod gwarancją znakomicie wykonanych artystycznych i zwykłych mebli po konkurencyjnie niskich cenach.

Przez duże zakupno drzewa i surowego materjału, jako też przez racjonalne wyzyskanie maszyn parowych może P. T. Publiczność z prowincji sprowadzać 7015

wprost z Fabryki o 30 procent taniej

niżeli u każdego uczciwego konkurenta.

Dla will, domów zdrojowych, hoteli i t. d. bogaty wybór mebli zawsze na składzie z drzewa cedrowego, bukowego, jasionowego, sosnowego naturalnego i bajcowanego. Przy wysyłce na prowincję opłaca się połowę transportu.

Wspaniały katalog mebli do nabycia za nadesłaniem 2 koron.

Transparentowe malowidła na szkle 7016

nadzwyczajnie efektowne i trwałe, nadają się najbardziej do oszklenia wnętrz, klatek schodowych, werand, okien, parawaników i t. d.

Specjalność: lustra pyrochromowe

bardzo rozpowszechnione we wszystkich częściach monarchji. — Cenniki bezpłatnie przy podaniu miary dotyczącego przedmiotu. Kolorowane szkice gratis i franko, które jednakowoż przy niedojściu do skutku ugody zwrócić należy. Bogato ilustrowany katalog wyszedł właśnie i zostanie interesentom bezpłatnie doręczony.

WAGNER & Co., Wiedeń, IV, Kolschitzkigasse Nr. 24. Telefon Nr. 7902.

PENSJONAT

wojskow. szkoła przygotowawcza

Dyrektor F. Nowak

Wiedeń, VII., Mariahilferstr. 76.

Przygotowanie dla jednorocznych ochotników na oficerów zawodowych, do przyjęcia do instytutów wojskowych.

Bardzo dobry rezultaty egzaminów. — Instytut Nowaka przy egzaminach w lutym b. r. we Wiedniu wyróżnił się pomiędzy innych przygotowawczych wojskowych szkół najlepszym rezultatem egzaminacyjnym. Ceny w pensjonacie umiarkowane.

Programy można otrzymywać w zakładzie. 7023

Urzędowo koncesjonowany . . . . . .

Wychowawczy zakład

PUBLICZNA SZKOŁA REALNA założona w roku 1849

ARTUR SPENEDER

WIEDEŃ, XV. Neubaugürtel 36.

Świadectwa upaństwowione. 7018

Rösler's

Woda do ust

prawnie ochroniona etykieta z 3 czerwonymi krzyżami

od lat 30 powszechnie znana i za najlepszą uznana do ochrony od bólu zębów i usunięcia niemiłej woni z jamy ustnej

Cena 1 flaszki 38 ct.

Główny skład Apteka pod Murzynem Wiedeń, Tuchlauben 17 — Do nabycia we wszystkich aptekach, perfumer. i drog.



Ja Anna Csillag

ze swemi 185 ctm. długimi włosami, olbrzymimi „Loreley", dostałam je przez 14-m. używanie przezemnie wynalezionej pomady.

Uznaną została przez słynnych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do przyspieszania wzrostu, wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalnego połysku i obfitości ochrania je przed wczesnem posiwieniem aż do późnego wieku.

Cena jednego słoikka 1, 2, 3, i 5 zł.

Wysyłka pocztowa codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką, na cały świat z fabryki, dokąd zamówienia posyłać należy. 7017

Anna Csillag

Wiedeń I., Seilergasse 5.

Berlin Friedrichstr. 56

Fotograficzne aparaty

płyty, objektywy, oraz wszelkie inne przyrządy.

NOWOŚCI z r. 1902.

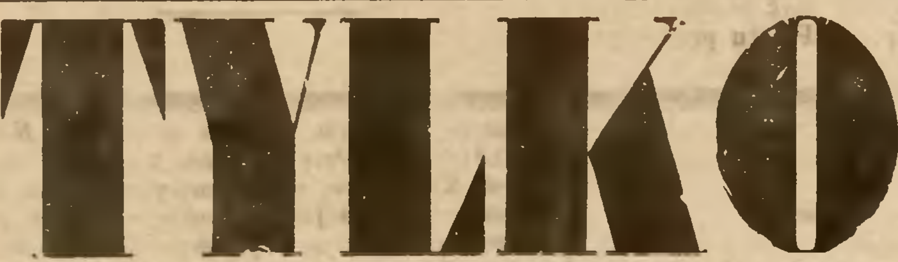
Cenniki gratis.

Zakład przyborów fotograficznych

FELIKS NEUMANN

WIEDEŃ, I., Singerstr. 10. 7021

Michelstädtera obuwie



uznane jako eleganckie, trwałe, po najtańszej cenie, wyciśniętej na każdej podeszwie.

Zamówienia załatwia się najspieszniej

Zamiana możliwa. **Cenniki bezpłatnie.**

Lwów, Grand Hotel,

Przemyśl, Kraków, Rzeszów, Tarnów.

Wiedeń Rothenthurmstrasse 19 Mariahilferstrasse 58.

Karlsbad — Marienbad 7020

Ważne dla właścicieli hotelów osób i prywatnych

Patentowane obustronnie do używania **3 częściowe**

MATERACE SPRĘŻYNOWE

bez siennika.

Illustrowane cenniki 7022

Jana Böcka

Tapicera i dekoratora, — Wiedeń IX, Währingerstrasse 53.

Specjalista dla urządzeń hotelowych.

Młodzieńczy i świeży wyraz twarzy!

Créme Venus

znakomity środek do usunięcia z twarzy piegów, wągrów, plam i liszaji. — 1 pudełko zawierające 1 słoik z dokładnym przepisem użycia **1 kor. 20 hal.**

Mydło z Créme Venus

jest wyśmienitem mydłem toaletowem odświeża i bieli płeć, a będąc przetłuszczonem i niezawierając żadnych szkodliwych składników, nadaje się do użytku nawet dla najdelikatniejszej płci. — Połączone w użyciu wraz z Créme Venus, daje wprost zdumiewające rezultat. **1 sztuka z opisem 70 hal.**

Woda poziomkowa

specjalnie zastosowana do mycia twarzy przed użyciem Créme Venus. **Flaszka 50 hal.**

Główny skład i wyrób

Droguerja LUDWIKA LEWICKIEGO w Buczaczu.

Celem ochrony przed falsyfikatami niemającemi żadnej wartości, proszę żądać wyraźnie wyrobów **Ludwika Lewickiego.**

Do nabycia: We wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueriach i składach perfum, lub też wysyła wprost za zaliczką pocztową **Ludwik Lewicki w Buczaczu.** 674

Wyroby nieszkodliwe! — Skutek pewny!

Sposób użycia pojedyńczy!

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 39

Adler Markus, plac Akademicki.	**Löwenheck Jakób**, ul. Trybunalska 4.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.	**Łopaciński Wojciech**, Gródecka 79.
Baraniecki Hotel Pański ul. Grodecka.	**Mann D.**, ul. Lindego.
Baum H. hotel warszawski.	**Makowski Karol**, ul. Krasickich 7.
Beigel A., Chorążczyzna.	**Naftuła Topfer**, Trybunalska 12.
Brattel A., ulica Sykstuska 28.	**Nowożeniuk J.**, ul. Kopernika l. 4.
Bukalska Julia, ul. Szeptyckich 50.	**Nussenblatt H.** ul. Leona Sapiehy.
Czarnecki W. ulica Łyczakowska	**Przybylski Karol** Teatralna.
Drucker Eljasz, Gródecka.	**Reich Samuel**, Rynek 5.
Fried Jakób, Rynek.	**Rothberg Abraham**, ul. Kazimierzowska.
Fränkel J., ul. Sapiehy.	**Rossignon A.** Pasaż Hausmana.
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 17.	**Rudziński Antoni**, restauracja kolejowa.
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2.	**Rothberg Max**, ul. (Roma) Gródecka.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.	**Ruszkiewicz J.**, Batorego.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**Schleicher L.**, ul. Jagiellońska.
Ików Michał, ul. Halicka.	**Skulski M.** ul. Teatralna.
Kawiarnia teatralna.	**Sonnenschein A.**, ul. Gródecka.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.	**Salzberg H.**, Gródecka.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.	**Schall S.**, ul. Kazimierzowska.
Kell A., ul. Kopernika 10.	**Schapira S.**, Rynek.
Kraus A. ul. Skarbkowska	**Schwarzer Ozjasz**, ul. Gródecka.
Kell M., Wałowa.	**Schmidt K.** ul. Chorążczyzna.
Kanarienvogel A., ul. Jagiellońska.	**Ważny Jan**, ul. Czarnieckiego.
Kessler Dawid, Pańska.	**Wollsch H.**, ul. Gródecka.
Kreindler Jakób, pl. Bernardyński.	**Zuckerman Szymon**, ul. Leona Sapiehy.
Lemel S., Gródecka 54.	**Zuckermann Jakób**, Zimorowicza.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.	**Zimmet H.** Kazimierzowska 43.

BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska. — **Garfunkel O.** Halicka. — **Schapira S.** Rynek. — **Baum H.** hotel warszawski. **Automaty** pasaż Hausmana. **Nowożeniuk J.** Kopernika.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149. Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

MARJÓWKA

Sanatorjum i zakład wodoleczniczy pod Lwowem

Przyjmuje chorych od 15 maja. Obok dawniej już istniejących znakomitych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu i t. d. **mułem Fango z Battaglji**, urządzono salę do nauki **chodzenia tabetyków metodą dra Frenkla z Heiden w Szwajcarji** i urządzono **kąpiele gazowe.**

Szczegółowe opisy i wszelkich wyjaśnień udziela **dr. Józef Zakrzewski**, kierownik i współwłaściciel Zakładu, — Lwów, ul. Akademicka 28. 607

Niema już Przepukliny.

10.000 k. nagrody temu, kto po zastosowaniu mojej metody nie zostanie ze swego cierpienia zupełnie uleczony. 5048

Najwyższe odznaczenia, tysiączne listy dziękczynne. Żądajcie bezpłatnej broszury od **Dr. M. REIMANA**, **Valkenberg 193 Holandja.** Wysyłka listów zagranicą po 25 hal., korespondentek po 10 hal.

DACHÓWKĘ

znakomitej jakości poleca

SAMUEL FETT

400 **W RZESZOWIE.**

TYLKO w Maison de Blanc

ul. Karola Ludwika 13 (hotel Grand) 733 **Lwów**

w największym i najlepszym wyborze

Bluzki, Halki, Szlafroki, oraz Bielizna damska i dziecięca.

Ewentualne poprawki w bluzkach uskutecznia się na miejscu.

Główny Skład Wiedeń, Filie: Kraków, Lwów, Czerniowce. (Wyłącznie ceny stałe).

Przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY chińskie

z tegorocznego zbioru wiosennego.

Nandzyn cz. moc.	k. 6.40
Sonchong łagod.	k. 5.60
Congo dobra familijna	k. 4 —
Okruchy herbaciane I-ma	k. 3.40
Wysiewki herb.	„ 3 —

za funt 500 gramów

30 **poleca HANDEL**

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek 42.

Cierpiącym na nerwy

poleca się do wiadomości od lat 20-tu wprowadzoną i stosowaną przez profesorów, lekarzy praktycznych i publiczność w czem raz większych kołach procedurę leczniczą, polegającą tylko na zewnętrznych obmywaniach, nieszkodliwą, tanią i o zadziwiającej skuteczności. 70 3

Należy żądać wyszłej w 26 nakładzie broszury **Romana Weissmanna:**

„O chorobach nerwowych i apopleksji",

którą rozsyła bezpłatnie księgarnia Franciszka Fischera w Pięciokościołach (Fünfkirchen).

W życiu nie zdarzy się więcej kupić! 400 procent taniej. Każdy oszczędza złr. 24 przy sprowadzeniu mojego doskonałego i wszędzie wypróbowanego **FONOGRAFU.** Śpiewa, mówi, śmieje się, gra rozmaite **polskie** pieśni i jest nieprześcigniony przy wszystkich zabawach jako materjał zabawowy. Dostarcza ten fonograf, który dawniej kosztował 30 złr. teraz po cenie w świecie kupieckim dotychczas niebywałej tylko 6 złr. z opakowaniem i dodaję do tego jeszcze bezpłatnie walc. Dalsze walce kosztują tylko 75 ct. Wysyła tylko za pobraniem albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez międzynarodowe biuro eksportowe **M. B. Bravman, Kraków.** 677

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct. — kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-francuski kurs I-szy zł. 1·80 kurs II-gi złr. 4·80 — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12. — kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie. 34

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 680

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

TAPETY i DEKORACJE

(obicia ścian)

na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, ul. Sobieskiego l. 4.

Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincji 8077

Wzory wysyła się franko.

Sztucznego Dachówek

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we Lwowie

POLECA WYROBY Z KAMIENIA sztucznego:

cegłę ohradzinową, płytki posadzkowe kolorowe, gzymsy i kamienie fosadowe, płyty chodnikowe i t. d. Zgliny. Dachówkę prasowaną i cegłę próżną- zamówienia przyjmuje ...